

ROMANO ATM

ISSN 1896-4427

Odszedł wielki człowiek



Vania de Gila

- Jan Kochanowski

Konkurs

"ROMOWIE JAKICH ZNAM"



**KOBIETA
W ŚRODOWISKU
ROMSKIM**



MODA

STUDIO MODY ROMSKIEJ

Wandy Rutowicz

Spis treści

Słowo od redaktora naczelnego	3
AKTUALNOŚCI	
Kontrowersyjna wypowiedź wicepremiera Czech	4
Eksperti Banku Światowego na temat miejsca Romów w jednoczącej się Europie	5
Stowarzyszenie Romów Górnego Śląska	6
Hiszpańska Partia Socjalistyczna na temat Romów	7
Konkurs "ROMOWIE JAKICH ZNAM"	8
Romowie w Iranie	9
Odszedł Vania de Gila	10
REPORTAŻ	
Szczęśliwym być... opowieść o zasymilowanym polskim Romie	12
LISTY OD CZYTELNIKÓW	
Tylko dla kobiet	17
Kobieta w środowisku romskim	18
So durydyr? - rozważania Karola Gierlińskiego o przyszłości	20
Świat romski oczami dziecka	21
EDUKACJA	
Edukacja naszą pięta Achilleusa	24
Czy świetlice romskie są potrzebne?	25
FORO - Kak Parno ophenen	27
URODA	
Wiosenne odświeżanie	28
MODA	
Studio Mody Romskiej w Łodzi	30
KUCHNIA	
Sałatka z serem feta	32
Edward Kolompart i jego "Głupiec"	34



**Zrealizowano dzięki dotacji
Ministra Spraw Wewnętrznych i Administracji**

Słowo od redaktora naczelnego



Witam wszystkich serdecznie w ten wiosenny dzień. Jest czerwiec, a więc większość stowarzyszeń, które złożyły wnioski o dotacje na realizację zadań z Programu Rządowego na Rzecz Społeczności Romskiej na rok 2007 i decyzją Komisji zostali zakwalifikowani do realizacji Programu, podpisało już lub są w trakcie podpisywania umów na zadania zlecone. Przed nami trudny okres realizacji zadań, ale również i wielkiej satysfakcji, że robimy coś dobrego na rzecz swojej mniejszości narodowej. Ale bardzo często ten spokój i zapał do pracy zostaje zmaćony i zakłócony przez osoby trzecie, którym tak naprawdę nie zależy na tym, żebyśmy wspólnie zrealizowali zaplanowane zadania, tylko doszukują się nieprawidłowości i buntują środowisko. Rozgłaszane są przeróżne plotki i nieprawdziwe opowieści o nieprawidłowej realizacji zadań lub wręcz oszczerstwa, że pieniądze zostały przywłaszczone sobie przez realizatorów zadań. Wiem że tak jest z własnego przykrego doświadczenia, ale nie tylko, ponieważ docierają do mnie informacje od liderów wielu stowarzyszeń z całej Polski, że również oni

w miejscu swojego zamieszkania mają problemy z beneficjentami. Ludziom jest bardzo przykro, bo pracują dla innych, bardzo często zakładają swoje środki finansowe, bo dotacje dopiero wpływają w maju, a wiele zadań jest realizowanych od stycznia. Ludzie pracują przez okres 5 miesięcy na tzw. kreskę. Beneficjenci programów bardzo często nie umieją docenić pracy innych. I jeszcze inna, bardzo istotna rzecz, na którą chciałbym zwrócić uwagę. Otóż w zeszłym roku na spotkaniu w Modlinie padły oskarżenia, że kto podpisuje Umowy z MSWiA to pracuje dla Policji. Taką bzdurną teorię przekazano dla starszych zebranych Romów. Więc pytam się was realizatorzy zadań, co macie zamiar z tym zrobić? Wszakże zostaliśmy wszyscy oskarżeni o współpracę z Policją. A to w naszym środowisku, sami wiecie, jest niedopuszczalne. Wiem dobrze, że to jest bzdura i nieprawda, ale są tacy, którym zależy na tym, aby starszyzna w to wierzyła. Zarzut bezpośrednio skierowany był przeciwko mnie, ale pośrednio dotyczy wszystkich realizatorów programu. Umowy podpisuje kilkanaście osób w Polsce, więc idąc drogą rozumowania oskarżycieli, wszyscy podpisujący umowy są pracownikami MSWiA. Te moje wywody chciałbym zakończyć apelem. Nie poddawajmy się, realizujmy swoje marzenia, plany i zadania. Róbmy wszystko jak najlepiej, bo dobro zawsze do człowieka wraca dobrem, a zło złem. Życzę owocnej pracy i satysfakcji z realizacji zadań w 2007 roku. POWODZENIA !!!



Romale na daren pe peskre łatsie buciatyr saji kieren romengie. Javia ciro kaj te sparuvus jamaro drom pe vededyr, kaj te odrakhas pe dre ta neve ciry sałe javne. Kana našty te terdziuvus dre szteto i kaj kon pał mendyr te decydneł. O Deveł Baro dyja mengie gody i kaźdo manusz te dział peskre godziasa. Organizacji romane - daj dykhav bary sansza kaj te sparuveł pe pe vededyr romenge, bo lidery sałe lidźan stowarzyszeni dzinen syr vydycioł sytuacja romengry i ła halon, i na den pe te zmanipulineł hyrie manuszengie sałe isy maskre romendyr. Daj kie me dre voro Szczecinko isy manusz sało na haloł dzipen, a romanipen wcale. Gieja pe hyria drom i pukano tsija romengro o parno artysta. Kana ceło sveto dzineł pał łeskry buty kaj pe hełade gieja te phenel pe romendyr i so dasałe manuszestyr isy i łeskre dzipnatyr, so mekhela peskre ciavorengie - bary łać. Ale Deveł nek łes osondzineł i saren hyria manuszen.

Javen saste i bahtale sare latsie manusza.

R.Chojnacki - Romanes Osiu

Redakcja **Romano Atmo**



Redaktor naczelny:
Roman Chojnacki

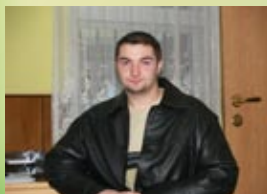
Zespół redakcyjny



Joanna Chojnacka



Anna Samborska



Damian Puszczykowski

Stali współpracownicy



Szczepan Waszkowski



Magdalena Baran



Mateusz Babicki

ADRES REDAKCJI:

Plac Wolności 12, 78 – 400 Szczecinek,
tel/fax 094 37 250 98,

zrp.romanoatmo@wp.pl; www.romowie.com

Nakład: 500 egz.



Kolega partyjny krytykuje Cunka za wypowiedź o Romach

Czeski wicepremier i lider Chrześcijańskich Demokratów (KDU - CSL) został skrytykowany za swe kontrowersyjne słowa pod adresem Romów przez partyjnego kolegę, wiceprzewodniczącego KDU – CSL Pavla Severe.

„Uważam za swój obowiązek jako człowieka o demokratycznych poglądach zdystansować się od niestosownych słów Jiriego Cunka” – powiedział Severa.

Wypowiedź ta została jednoznacznie odebrana jako ksenofobiczna przez rządzącą poprzednio partię ODS prezydenta Vaclava Klause, jak i opozycyjną Socjaldemokrację (CSSD) oraz Komunistów (KSCM). Severa napisał także w oświadczeniu, że kierownictwo partii musi jasno zdementować oświadczenie Cunka, gdyż milczenie stawiałoby pod znakiem zapytania całą dotychczasową linię polityczną Chrześcijańskich Demokratów. Dodał również, że politycy powinni szukać rozwiązań problemów, a nie zwiększać napięcie.

Cunek, który jest jednocześnie ministrem rozwoju

regionalnego, przeprosił wszystkich, którzy mogli się poczuć dotknięci jego wypowiedzią na temat Romów w programie „Niedzielne Spotkanie” w prywatnej telewizji Prima TV. Stwierdził też jednak, że ludzie ci nie zrozumieli w pełni jego słów.

Stwierdzenie czeskiego wicepremiera zostało opublikowane przez tabloid „Blesk”. „Dopiero wtedy gdy jest się opalonym (aluzja do ciemnej karnacji skóry Romów) i rozpala ogniska na głównych placach miast, politycy są chętni do pomocy” – miał powiedzieć Cunek, który jest także oskarżony o korupcję.

Działacze z 16 romskich organizacji mówią, że słowa wicepremiera Czech są nie do zaakceptowania. Wezwali oni premiera Topolanka do publicznego zdystansowania się od słów Cunka, którego propozycję rozwiązania problemu Romów jako „początek klerykalnego faszyzmu w Republice Czeskiej”.

przyg. M. Babicki

Międzynarodowy Dzień Romów: moment by rozpowszechnić wiedzę o naruszaniu wobec Romów podstawowych praw ludzkich.

W Międzynarodowym Dniu Romów Europejskie Centrum Praw Romów przypomina, że nawet w chwili obecnej Romowie są najbardziej prześladowaną mniejszością etniczną w Europie. Ich prawa są wciąż naruszane w tych samych sferach. Są także obiektem użycia przemocy i obraźliwych wypowiedzi. Ponadto wciąż stykają się z dyskryminacją w dostępie do opieki medycznej, edukacji, pracy czy służb publicznych.

ERRC alarmuje również z powodu rosnącej liczby przypadków naruszeń podstawowego prawa do miejsca zamieszkania w kilku krajach europejskich, nie tylko w Czechach, Grecji, Rosji, Rumunii, Rosji, Słowenii i Turcji. Centrum Praw Romów odnotowuje nie tylko przypadki braku dostępu do odpowiedniego miejsca zamieszkania

z powodu ubóstwa, ale i systematycznego niszczenia domostw romskich.

Romowie ci oprócz tego, że żyją w warunkach urągających podstawowym standardom, jak dostęp do bieżącej wody, gazu, doświadczają nieuzasadnionych nalotów policji, a ich własność jest bardzo często niszczone. Romscy mieszkańcy przesiedlani przymusowo z dotychczasowych domostw nie otrzymują mieszkań zastępczych, mimo że międzynarodowe standardy tego wymagają.

Międzynarodowy Dzień Romów po raz pierwszy został oficjalnie ogłoszony w Polsce w 1990 roku, w czasie Czwartego Światowego Kongresu Romów na cześć pierwszego znaczącego spotkania romskich reprezentantów 7 – 12 kwietnia 1971 roku w Londynie. Jego celem jest

promowanie kultury Romów oraz krzewienie świadomości problemów z jakimi styka się ta społeczność.

Warte odnotowania jest jak niewielki postęp został poczyniony w poprawie warunków życiowych Romów. Międzynarodowa społeczność powinna przypominać sobie tego dnia zobowiązania jako poczyniła w kwestiach prawnych, społecznych i politycznych, i wcielać je w życie, tak aby Romowie przestali żyć w upokarzających warunkach.

W dniu Święta Romów Europejskie Centrum Praw Romów zachęca równorzędnych partnerów i władze państwowe, aby stworzyły prawny, społeczny i polityczny klimat w którym prawa społeczności romskiej są zawsze przestrzegane.

przyg. M. Babicki

Eksperti Banku Światowego – James D. Wolfensohn i George Soros na temat miejsca Romów w jednoczącej się Europie

Europa pomimo ciągłego rozszerzania się o kolejne kraje nie wypracowała jeszcze wspólnego stanowiska co do miejsca dla największej i najbardziej spychanej na margines mniejszości – Romów. Światowego formatu ekonomiści widzą jednak nadzieję na poprawę tego stanu rzeczy.

Rozszerzenie Unii Europejskiej zwróciło uwagę jej przywódców na problemy tej grupy etnicznej oraz przyszłe znaczenie ich pomyślnego rozwiązania dla wszystkich krajów Wspólnoty. Obecnie, jak zauważają Wolfensohn i Soros, rządy krajów Europy Środkowej i Wschodniej włączają lokalnych liderów Romów zamieszkujących te kraje we wspólne opracowywanie działań mających przezwyciężyć czynniki blokujące tej społeczności pełne uczestnictwo w społeczeństwie obywatelskim. Pozytywnie oceniają oni lutowe spotkanie w Sofii premierów Bułgarii, Chorwacji, Czech, Macedonii, Rumunii, Serbii i Czarnogóry oraz Słowacji, którzy wspólnie z romskimi przywódcami zainicjowali Dekadę Uczestnictwa Romów w Społeczeństwie.

10 lat to oczywiście za mało, by przezwyciężyć wieloletnią marginalizację oraz negatywne nastawienie do tej największej i najbiedniejszej mniejszości w Europie. Sukcesem jest jednak fakt, iż wymienione kraje wyrysowały plan działania, poparty realnymi środkami dotyczący 4 głównych obszarów: zatrudnienia, szkolnictwa, ochrony zdrowia i mieszkalnictwa.

Projekt ten, przy wsparciu Instytutu Społeczeństwa Otwartego i Banku Światowego, będzie miał za zadanie monitorowanie postępu w przeciwdziałaniu dotkliwej dyskryminacji i upokarzającemu ubóstwu społeczności Romów.

Na niektórych obszarach Romowie, nazywani powszechnie

Cyganami, są 10 razy biedniejsi niż większość zamieszkująca dany teren. Ostatni sondaż pokazał, iż w Bułgarii i Rumunii 80 procent osób narodowości romskiej żyje za mniej niż 4 Dolary Amerykańskie dziennie. Ponadto przedstawiciele tej społeczności żyją przeciętnie 10 – 15 lat krócej niż pozostali obywatele tych państw.

Ludzie ci mieszkają często w prowizorycznych osiedlach, izolowani i nienawidzeni przez resztę obywateli. Potencjalni pracodawcy często w ogłoszeniach zawierają stwierdzenie „Cyganie wykluczeni”, a w szpitalach zdarzają się przypadki odmowy leczenia z powodu przynależności do społeczności Romów. Romskie dzieci są nierzadko kierowane do tzw. „klas specjalnych” dla niepełnosprawnych, mimo że nie ma jakiegokolwiek dowodu na ich ułomność. Powoduje to efekt „błędnego koła”, gdyż bez edukacji nie będą miały w przyszłości praktycznie żadnych szans na pracę.

Inicjatywa w każdym z państw – stron porozumienia będzie kosztowna i bolesna. Będą niezbędne środki od bogatych państw i organizacji międzynarodowych, a poza tym niełatwo będzie przekonać większość Bułgarów, Węgrów, Czechów czy Chorwatów do konieczności poniesienia takich wydatków.

Wsparcie inicjatywy zapowiedziały między innymi: Komisja Europejska, Program Rozwoju w ramach ONZ, Organizacja Bezpieczeństwa i Współpracy w Europie, Rada Europy, Europejski Bank Odbudowy i Rozwoju oraz rzecz jasna międzynarodowe organizacje romskie.

Realizacja postanowień porozumienia będzie dla państw, które je podpisały testem z demokracji w kwestii czy równo traktują one wszystkich swoich obywateli.

przyg. M. Babicki

fol. wikipedia



George Soros (ur. 12 sierpnia 1930 w Budapeszcie) – miliarder amerykański pochodzenia węgiersko-żydowskiego. Jeden z najbardziej znanych finansistów na świecie, ale także filantrop, fundator Instytutu Społeczeństwa Otwartego i licznych fundacji, w tym Fundacji im. Stefana Batorego.

Stowarzyszenie Romów Górnego Śląska

Jak pokazują dane GUS w województwie śląskim zamieszkuje ok. 1210 Romów. Najliczniejsze grupy zamieszkują Bytom, Będzin, Chorzów, Gliwice, Zabrze i Zawiercie. Sytuacja pod względem zintegrowania ze społeczeństwem jest bardzo zróżnicowana. W niektórych gminach Romowie bardzo zintegrowali się ze społeczeństwem, w innych nadal żyją w zamkniętych hermetycznie grupach. Podobnie jak w całej Polsce, tak i tutaj najpoważniejsze problemy społeczności romskiej to: sytuacja bytowa, bezrobocie i edukacja, która często kończy się już w wieku 12 lat.

Jednym ze stowarzyszeń działających w Polsce i poszukującym pomocy dla Romów jest Stowarzyszenie Romów Górnego Śląska. Mieści się ono w Bytomiu, a jego Prezesem jest pan Bolesław Rumanowski. Stowarzyszenie liczy 260 członków. Pracuje tu również 12 wolontariuszy. Zakresem swojego działania stowarzyszenie objęło takie dziedziny jak: kultura, oświata, interakcje społeczne, pomoc społeczną i rozwój gospodarczy. Pomoc kierowana jest do wszystkich, do dzieci, młodzieży, starszych i ubogich Romów, jak również bezrobotnych czy niepełnosprawnych.

Stowarzyszenie cyklicznie realizuje kilka projektów, m. in: organizacja wycieczek, pomoc prawna – porady prawnicze, pomoc w sprawach edukacji dzieci i młodzieży, organizowanie dożywiania (współpraca z

PEAD).

Za jedno ze swoich najważniejszych osiągnięć stowarzyszenie uważa remont i otwarcie świetlicy. Dzięki środkom pozyskanym z MSWiA doprowadzono lokal świetlicy do stanu użyteczności. Zakupiono 3 komputery, 2 telewizory, odtwarzacz DVD, biurka, krzesła, stoliki, itp. Przygotowano salę komputerową i przystosowano salę do nauki dzieci klas „0”.

Drugim działaniem o którym nie można nie wspomnieć było zorganizowanie akcji dożywiania. Dzięki temu zakupiono posiłki, które wydawane były w świetlicy. W tym celu dowożono nawet dzieci z dalszych rejonów.

Sytuacja Romów w Polsce nie jest dobra. Do zmian na lepsze potrzebna jest każda inicjatywa, każda próba, która może przyczynić się do tego, że będzie się nam żyło lepiej. Stowarzyszenie Romów Górnego Śląska robi co tylko może, aby w jakiś sposób ułatwić nam życie, pomóc. Miejmy nadzieję, że takich inicjatyw będzie więcej.

Jeżeli ktoś z Państwa chciałby się podzielić z nami i z czytelnikami swoją działalnością i pracą na rzecz Romów - serdecznie zapraszamy. Liczą się wszelkie próby wyciągnięcia Romów z tego „społecznego” dołka, te wielkie i te malutkie. Razem możemy więcej...

przyg. A. Samborska

Wezwanie Europejskiej Agencji Praw Podstawowych do walki z rasizmem z okazji przypadającego 21 marca Międzynarodowego Dnia Walki z Rasizmem

„Ponieważ obchodzimy 50 – lecie istnienia Wspólnot Europejskich nikt nie może być obojętny w walce z rasizmem” powiedziała Beate Winkler, tymczasowo pełniąca obowiązki dyrektora nowopowstałej Agencji Praw Podstawowych Unii Europejskiej w czasie swego przemówienia w Rzymie z okazji Międzynarodowego Dnia Walki z Rasizmem. „Idea europejska została oparta na pokoju i dialogu, po doświadczeniach związanych z najtragiczniejszymi wydarzeniami w naszej historii, jak Holocaust i masowe mordy na Romach w nazistowskich obozach koncentracyjnych” dodała pani dyrektor. Jak podkreśliła, dla wielu osób rasizm, przemoc na tle rasowym, głęboko zakorzenione stereotypy, dyskrymi-

nacja czy prześladowania są nieestety elementami życiowych doświadczeń. W związku z ogłoszeniem przez Unię Europejską 2007 Europejskim Rokiem Równych Szans Dla Wszystkich Beate Winkler wezwała rządy wszystkich krajów członkowskich do zintensyfikowania swych wysiłków i angażowania swych społeczeństw, aby cele tej inicjatywy mogły być urzeczywistnione.

Przyzwolenie na nierówność oznacza pozbawianie ludzi prawa do życia wolnego od dyskryminacji. Unijna urzędniczka przypomniała, iż ochrona przed rasizmem i innymi formami dyskryminacji jest gwarantowana przez prawo unijne i międzynarodowe. Jest bowiem częścią Karty Praw Podstawowych

Unii Europejskiej.

W związku z udziałem w konferencji w Rzymie 21 marca 2007 z okazji Międzynarodowego Dnia Walki z Rasizmem, Winkler będzie podkreślać konieczność zmiany spojrzenia, tak aby w różnorodności korzyść dla społeczeństwa niż zagrożenie. „Najwięcej sukcesów odnoszą te społeczeństwa, które wykorzystują 3 elementy na literę „T”: „technologia”, „talenty”, „tolerancja”. Docenianie różnorodności jest głównym warunkiem wykorzystania wszystkich talentów społecznych. Europa nie może marnować uzdolnionych osób jeśli chce się rozwijać” – podsumowała dyrektor Agencji Praw Podstawowych UE.

przyg. M. Babicki

Opinia o Romach wyrażona 8 kwietnia 2007 z okazji Międzynarodowego Dnia Romów przez rządzącą Hiszpańską Partię Socjalistyczną (PSOE).

„Z okazji Międzynarodowego Dnia Narodu Cygańskiego, my – Socjaldemokraci składamy gratulacje i dołączamy się do wszystkich gestów pamięci związanych z tym wydarzeniem. Naród romski, który wniósł olbrzymi wkład w wartości kulturowe Hiszpanii, w której obecnie żyjemy, przez wieki walczył o to, by być traktowanym na równi z innymi”.

„Mając to na uwadze, wypełniamy nasze wyborcze obietnice, które jak wiadomo otrzymały poparcie większości obywateli kraju. Przykładem może być ciało konsultacyjne społeczności romskiej – Rada Państwowa, gdzie ostatnio powołane zostały komisje robocze. Apelowaliśmy o wzmocnienie działania Rady, a także rozszerzenie jej kompetencji, które jako organ reprezentujący Romów powinna posiadać”.

„Jest również rozpoczęty Plan Rozwoju Społeczności Cygańskiej, posiadający środki z budżetu dostosowane do nowych wyzwań, z jakimi musimy się zetknąć pomiędzy instytucjami publicznymi a społeczeństwem obywatelskim. Oznacza on także wsparcie dla Rządu Romów w dziedzinach takich jak opieka medyczna, dostęp do rynku pracy, warunki mieszkaniowe, szkolnictwo czy walka z dyskryminacją”.



„9 marca bieżącego roku Rada Ministrów zaakceptowała utworzenie Instytutu Kultury Romskiej, który będzie działał jako organizacja pożytku publicznego pod opieką Nadzoru nad Stowarzyszeniami w Ministerstwie Kultury. Jego zadaniem będzie promocja historii, kultury i języka romskiego we wszystkich dialektach, a także jego znajomość”.

„Romowie muszą być podmiotami w walce o swoją przyszłość. Powinniśmy przede wszystkim wspierać dobre przykłady współpracy pomiędzy organizacjami. Takie jak Jekhip umożliwiają włączanie obywateli i rozmaitych instytucji do walki z nietolerancją z jaką stykają się Romowie. Ten efekt jest możliwy tylko w ramach różnorodnej i solidarnej Hiszpanii, gdzie kulturowa odmienność nie jest odbierana jako problem, lecz jako opis hiszpańskiej codzienności, wspaniałej i pełnej nadziei”.

„Hiszpańska Partia Komunistyczna jest jednoznacznie przekonana co do słuszności walki najgorzej traktowanych, toteż w Międzynarodowym Dniu Romów ponawia swe zaangażowanie na rzecz Hiszpanii, która jest również cygańska”.

przyg. M. Babicki

fort. wikipedia

Słowacki policjant oskarżony o morderstwo Roma zapewnia o swej niewinności

Słowacki policjant oskarżony o śmiertelne torturowanie Roma Karola Sendrei stwierdził, iż nie wiedział, że jego ofiara odniosła śmiertelne rany. Pokreślił też, że działania policji wobec mężczyzny były właściwe. W 2001 roku policjant aresztował Sendrei (51 lat) i innych Romów razem z 2 synami Sendrei'ego za bójkę z burmistrzem Magnicetowic we wschodniej Słowacji. Zgodnie ze stawianymi zarzutami, na komisariacie policjant przywiązał Sendrei'ego do kaloryfera i bił przez całą noc. Mężczyzna miał złamanych 10 żeber po tym

jak policjant skakał mu po klatce piersiowej.

Jeśli stawiane zarzuty się potwierdzą policjant spędzi w więzieniu do 15 lat. Rasowy powód zbrodni nie został potwierdzony. Proces trwa od 2003 roku.

Międzynarodowe organizacje praw człowieka ostro skrytykowały słowacką policję za śmierć Sendrei'ego. Po tym wydarzeniu władze Słowacji zaostrzyły kryteria naboru do policji.

przyg. M. Babicki

Związek Romów Polskich ogłasza konkurs na najciekawszy reportaż - artykuł pt: "ROMOWIE JAKICH ZNAM"

I. CELE KONKURSU

Celem konkursu jest wybranie i nagrodzenie najciekawszego pisemnego reportażu opowiadającego o Romach, o ich życiu, tradycji, potrzebach czy problemach. O pokazaniu tej społeczności z tej strony, z jakiej każdy z nas ją zna.

II. ZAŁOŻENIA ORGANIZACYJNE

1. W konkursie mogą brać udział wszyscy chętni, bez ograniczeń wiekowych i narodowościowych.

2. Udział w konkursie jest bezpłatny.

3. Prace nadesłane na konkurs muszą być pracami własnymi, nigdzie wcześniej niepublikowanymi i nie przedstawianymi na innych konkursach. Nadesłanie prac na konkurs jest jednoznaczne ze złożeniem deklaracji o tych faktach.

4. Każda praca powinna obejmować co najmniej pięć stron A4 i zawierać przynajmniej 5 samodzielnie wykonanych fotografii dotyczących tematu konkursu. Fotografie te muszą być pracami własnymi, nigdzie wcześniej niepublikowanymi i nie przedstawianymi na innych konkursach. Nadesłanie w/w fotografii na konkurs jest jednoznaczne ze złożeniem deklaracji o tych faktach. Fotografie muszą być w postaci plików zdjęciowych nagrane na nośniku CD-ROM wysłane pocztą lub za pomocą poczty elektronicznej na adres: zrp.romanoatmo@wp.pl lub rom.ch@pro.onet.pl. Minimalna rozdzielczość fotografii to 800x600 pixeli. Część pisemna pracy, oprócz wysłanej pocztą w formie wydrukowanej, musi być również nadesłana w postaci elektronicznej - plik programu MS Word lub Adobe Acrobat (PDF) - pocztą na nośniku CD-ROM lub pocztą elektroniczną.

5. Ilość prac nadesłanych na konkurs jest dowolna.

6. Każda praca powinna być podpisana. Do pracy należy dołączyć: imię i nazwisko autora, jego adres, telefon kontaktowy (ew. adres poczty elektronicznej) oraz kartę zgłoszeniową dostępną na stronie internetowej Organizatora konkursu: www.romowie.com

7. Udział w konkursie jest jednoznaczny z nieodpłatnym udzieleniem Związkowi Romów Polskich w Szczecinku prawa na wykorzystanie prac na: druk w dowolnej liczbie publikacji i w dowolnym nakładzie, wykorzystania ich w Internecie oraz w innych formach utrwaleń nadających się do rozpowszechniania (np. nośniki magnetyczne, elektroniczne, CD-ROM), wprowadzanie do obrotu, wprowadzanie do pamięci komputera, a także prezentowanie na konferencjach (w tym prasowych), szkoleniach, wystawach, rozpowszechnia-

nie w mediach i prasie, a także prezentowania na imprezach organizowanych w celu promowania kultury romskiej.

8. Prace należy nadsyłać w dwóch kopiach: listownie pocztą oraz pocztą elektroniczną do 30 sierpnia 2007 r. (decyduje data stempla pocztowego) na adres:

Związek Romów Polskich

Plac Wolności 12

78 - 400 Szczecinek

z dopiskiem "Konkurs"

Adresy poczty elektronicznej:

zrp.romanoatmo@wp.pl lub rom.ch@pro.onet.pl

9. Prace zgłoszone do konkursu nie będą zwracane i pozostaną w zbiorach Związku Romów Polskich.

10. Osoby nadsyłające swe zgłoszenia w ramach konkursu wyrażają zgodę na przetwarzanie przez Organizatora swoich danych osobowych na potrzeby Konkursu przez nadesłanie takiej zgody w formie załącznika do pracy konkursowej (ustawa o ochronie danych osobowych z dn. 29 sierpnia 1997 roku Dz.U. Nr 133, poz 833 z późn. zm.), czyli karty zgłoszeniowej.

11. Wątpliwości dotyczące organizacji i przeprowadzenia konkursu rozstrzyga jego organizator.

III. OCENA PRAC

1. Wyboru najlepszej pracy konkursowej dokona trzyosobowa Komisja Konkursowa.

2. Przy ocenie projektów Komisja bierze pod uwagę następujące kryteria: trafność doboru treści do tematu pracy, oryginalność, walory artystyczne, kompozycję, poprawność treści.

3. Rozstrzygnięcia Komisji są ostateczne.

IV. OGŁOSZENIE WYNIKÓW KONKURSU

1. Nazwisko zwycięzcy zostanie opublikowane na stronie Związku Romów Polskich www.romowie.com do dnia 30 września 2007 roku.

2. Zwycięska praca wraz z imieniem i nazwiskiem autora zostanie opublikowana w dwumiesięczniku wydawanym przez ZRP pt. „Romano Atmo”.

3. Zwycięzca zostanie powiadomiony listownie, telefonicznie bądź pocztą elektroniczną o wynikach konkursu.

4. Po wyłonieniu zwycięzcy Organizator konkursu skontaktuje się z nim telefonicznie w celu ustalenia formy przekazania nagrody.

V. NAGRODA GŁÓWNA

1. Nagroda główna dla najlepszej pracy konkursowej wynosi 500 zł.



Romowie w Iranie



Spółeczność Romów w Iranie według ostatnich danych liczy około 110.000 osób. Nie są oni jednolici pod względem używanego języka i wyznawanej religii. Jedną z kilku grup irańskich są Zargarzy, którzy mieszkają w stolicy – Teheranie i jej okolicach.

Ich liczba w okręgu Teheranu szacowana jest na 1.000 osób. Lider tej grupy – Nusret Aga, w czasie rozmowy z badaczką Romów i koordynatorką Fundacji Pomocy i Rozwoju Niebieskiego Krzyża w regionie Bam – miejscu tragicznego trzęsienia ziemi w 2004 Aną Oprisan okazał się, jak sama przyznała, najbardziej dumnym ze swej romskości Romem jakiego spotkała. Pomimo, iż biegle mówi po persku i turecku, zna także romski język. Swej rodzinie również wpoił przywiązanie do romskiej tradycji i języka. Prowadzą oni rodzinny interes – piekarnię romskiego chleba. Zaangażowani są też budowę ośrodka kultury, który będzie prowadzony przez bardzo znanego członka rodziny, dr Zargara – lekarza przywódcy Iranu Imama Chomeiniego. Przyznali z lekkim wstydem, że 2 lata wcześniej zanim udało im się nawiązać kontakt z Romami spoza Iranu, myśleli że są jedynymi Romami na świecie. Po rozpoczęciu utrzymywania relacji ze Światowym



Kongresem Romów, w 2004 Nusret Aga jako pierwszy romski przywódca z Bliskiego Wschodu został zaproszony na Kongres.

Obok Zargarów w Teheranie, w okręgu Kaswin mieszkają także Romowie, którzy mówią mieszkanką tureckiego i romskiego. Są również opinie, że można spotkać w miastach Seravan i Zahedan. Niedaleko Kermanu żyje duża rodzina zwana Zargarami i okoliczni mieszkańcy twierdzą, że jest to język inny niż perski, ale ponieważ Zargarowie z Teheranu nie utrzymują kontaktu z innymi grupami Romów w Iranie, nie można stwierdzić czy jest to romski czy nie. W prowincji Fars na południu kraju spotykane grupy bliskie Zargarom. Jeśli chodzi o wyznawaną religię Zargarowie są szyitami, co oznacza że wierzą w proroka Aliego.

Podczas wykonywania swych obowiązków w ramach Niebieskiego Krzyża, Ana była oprowadzana w rejonie Bam przez Javada - syna Nusreta Nagiego w poszukiwaniu Romów. W czasie jednej z przechadzek spotkali Sijahunów, wyróżniających bardzo ciemną karnacją skóry. Z powodu ciemnej skóry i zamkniętego stylu życia są nazywani Cyganami. Grupa przybyła na ten obszar wiele lat temu z Afryki i Pakistanu. Jednym z odłamów tej grupy Sijahowie, co w tureckim i perskim oznacza „czarny”.

Kolejną niechcianą grupą mieszkańców Bam byli Lurestańcy, z racji pochodzenia z okręgów Lurestan i Sziraz. Z racji hodowli bydła i bawołów nazywani byli Gawbazami i Dambazami. Javad przyznał, że jego dziadek swego posiadał bawoły i odnosił nawet sukcesy jako matador.

Javad wyjaśnił na koniec różnicę między Romem a Cyganem. Cyganie to ludzie którzy nieustannie wędrują z miejsca na miejsce i nie zawsze znają romski język. Romowie dążą do znalezienia stałego miejsca osiedlenia i osiągnięcia jakiegoś statusu społecznego. Podział na Romów i Cyganów ma często miejsce wśród tureckich Romów.

przyp. M. Babicki



Romane manusia rozćurdyne sy pe celo sveto. Ciacies te phenel, nani them kaj Roma doj te na javen. Dre them Irano tez sy Roma. Przyline one peske religia saji sy dre do them - Islamo. Urykiren jone peske ciaciuno Romanipen. Nani lenge najvazniješo barvalipen, lęgro drom pelde džipen to semenca. Pharo isy dre do them Romenge, bo do them isy ciororo, ale doła Roma džinen te frejdzioł dolestyr so len sy.

Odszedł

18 maja br. zmarł długoletni działacz na rzecz Romów, Vania de Gila - Jan Kochanowski. Jest nam tym bardziej przykro, iż Vania de Gila przez długie lata współpracował ze Związkiem Romów Polskich w Szczecinku. Owocem tej jakże przyjaznej współpracy jest książka pt. "Mówmy po romsku", której wydawcą jest Związek Romów Polskich. Jej premiera odbyła się w 2003 r. w Szczecinku, na której gościł sam Vania de Gila.

Z racji tego, iż był on dla nas niezwykle ważną osobą, pozwolimy sobie przypomnieć jego działalność i poszczególne koleje losu, które nie zawsze były dla niego łaskawe.



18 maja br. zmarł długoletni działacz na rzecz Romów, Vania de Gila - Jan Kochanowski. Jest nam tym bardziej przykro, iż Vania de Gila przez długie lata współpracował ze Związkiem Romów Polskich w Szczecinku. Owocem tej jakże przyjaznej współpracy jest książka pt. "Mówimy po romsku", której wydawcą jest Związek Romów Polskich. Jej premiera odbyła się w 2003 r. w Szczecinku, na której gościł sam Vania de Gila.

Z racji tego, iż był on dla nas niezwykle ważną osobą, pozwolimy sobie przypomnieć jego działalność i poszczególne koleje losu, które nie zawsze były dla niego łaskawe.

Vania de Gila Kochanowski urodził się w 6 sierpnia 1920 roku w Krakowie w rodzinie bałto - słowiańskich Romów. De-

Vania de Gila

- Jan Kochanowski



kretem z 17 kwietnia 1959 roku otrzymał obywatelstwo francuskie, gdzie zdobył większość swoich tytułów naukowych. Pisał pod nazwiskiem de Gila (matczyny ród) lub oficjalnym nazwiskiem Kochanowski.

W lipcu 1942 r. Vania ukończył państwowe liceum w Rydze, po czym - również w Rydze zaczął studiować sztukę. Po tym, jak odmówił wstąpienia do wojsk hitlerowskich, został 11 marca 1943 roku deportowany przez Niemców. W wyniku tego stał się on przymusowym robotnikiem III Rzeszy. Wysłano go pod Leningrad, skąd w krótkim czasie zbiegł. Niestety został schwytany i dyscyplinarnie wysłany do obozów zagłady na Łotwie (Aluksne, Valmiera, Salaspils) i Litwie (Kowno).

27 lipca 1944 roku wraz ze 110 Łotyszami został przeniesiony do obozu Beauregard we Francji. 17 sierpnia tego samego roku zbiegł i przyłączył się do francusko - amerykańskich partyzantów. Stamtąd trafił na szkolenie w partyzanckim obozie Bessieres, gdzie 24 sierpnia 1944r. wstąpił na ochotnika do armii polskiej. Po zakończeniu wojny został odznaczony za odwagę przez Armię Brytyjską.

W latach 1946 - 1952 Vania de Gila współpracował ze znanymi szkołami tańca w Paryżu: "Preobrazenskaia", "l'École de l'Elysée", "Troupe Bohémienne" Konstantina Kougoulskyego.

W tym samym czasie studiował na Uniwersytecie Paryskim m. in. Filologię Rosyjską, Rusycystykę, Hinduizm, Historię języków indo - europejskich. W nagrodę za szczególne wyniki w nauce był w latach 1954 - 57 członkiem Komisji Stypendialnej Uniwersytetów Francuskich. 10 czerwca 1960 roku uzyskał tytuł doktora w dziedzinie lingwistyki na Uniwersytecie Paryskim.

W latach 1961 - 67 prowadził badania naukowe i socjopolityczne w Indiach dotyczące Romów. Przez cztery lata współpracował z Rządem Indii. To m.in. dzięki niemu 26 stycznia 1964 r. ustanowiono język Hindi językiem narodowym. Po powrocie do Europy walczył o integrację Romane Chave we Francji. Dzięki jego interwencjom w Parlamencie i Rządzie w 1969r. zostało zmienione dyskryminacyjne wobec Romów prawo. Przez następne dwie dekady próbował zwalczać nietolerancję wobec Romów we Francji (projekty integracyjne, konferencje). W 1983r. został nominowany przez władze Romani Union na przedstawiciela World Romani Organisation przy UNESCO w Paryżu. Był konsulem kulturalnym Romów.

8 listopada 1988r. Vania de Gila uzyskał swój dru-

gi tytuł doktora, tym razem Nauk Humanistycznych na Uniwersytecie w Tuluzie w dziedzinie etno - socjologii.

Również w 1988r. został Prezesem Romano Yekhipe France oraz członkiem Francuskiej Rady Narodowej Kultury i Języków Regionalnych.

W latach 90 - tych Vania nadal prowadził działalność mającą na celu antydyskryminację oraz integrację z Romami. Podróżował po świecie, organizował sympozja i konferencje temu poświęcone.

Celem życiowym Vani de Gila Kochanowskiego było stworzenie Centrum Kultury Romskiej. Pomimo tytułu wielkich rzeczy które zrobił i poświęcenia które w to włożył, nie dane było mu tego dokonać.

przyg. A. Samborska



Odgeja 18 majo 2007 mendyr jamaro pral Vania De Gila. Łeskry historia dzipnakry isy phary. Me dzinav bo mišto kak Vania dzinavys. Javelys kie polska i kie me isys dre kher, sys mange bary frejda kaj kak Vania mogindzia te ophenel peskre dzipnatyr mange i dova so jov pszegeja dre peskro dzipen na but manusia dzinen. Kak Vania lidzialys peskro dzipen ciorores, łeskro barvalipen isys kaj te sykaveł ciacuni historia romani, karyk sam i kon sam, i dava me paciav kaj Roma na bistyrena so jamaro pral Vania De Gila Jan Kochanowski mekcia manuszenge.

R. Chojnacki
Romanes Osiu

REPORTAŻ

Szczęśliwym być...

opowieść o zasymilowanym polskim Romie

Co to znaczy być Romem? Czy jest to tylko przestrzeganie tradycji, kultywowanie jej? Czy może o naszej przynależności do narodu świadczy fakt, że ubieramy się w tradycyjne stroje, potrafimy grać na różnych instrumentach, pięknie tańczyć? Czy może aby Romem być, należy unikać szkoły, pracy i obowiązków? Jak się jednak okazuje - nie.

Bohaterem naszego reportażu jest Rom z krwi i kości. Rom, który dla dobra swojego i swojej rodziny może nie wyrzekł się, ale na pewno w jakiś sposób odmówił posłuszeństwa tradycji. Obrął własną życiową drogę, którą kroczy do dzisiaj. Jak twierdzi (i jak widzieliśmy na własne oczy), jest bardzo szczęśliwy.

Pan Marian Huczko mieszka w małej miejscowości na Pomorzu Zachodnim. Ma własny, bardzo zadbanej dom, szczęśliwą kochającą rodzinę. Kiedy byliśmy z wizytą u Państwa Huczko okazało się, że dzień wcześniej obchodzili 42 rocznicę ślubu. Ale od początku...



red. - Panie Marianie, pochodzi Pan ze szczepu Bergitka Roma. Jak to się stało, że z Bieszczad trafił Pan do tej małej miejscowości na Pomorzu Zachodnim?

- Na wieś trafiłem, bo my tu przyjechali w 1954 roku. Mówię, moja matka przyjechała do swojej siostry ciotecznej tutaj, z Bieszczad. Ja przyjechałem z wujkiem matki. Przywieźli tutaj, konia, 2 krowy, owce – wszystko tu, do tych wujków.

red. - Oni mieszkali tutaj już wcześniej?

- Te wujkowie, co z akcji „Wisła” wysiedlili ich. A my mieszkali tam na wsi, bo to osadniki dostali, kto chciał na wiosce mieszkanie i pożyczkę, czy miał krowę, konia. Jak moja matka przyjechała, to i moja siostra przyjechała, zobaczyli to wszystko. Tam to wszystko sprzedali, pooddawali i przyjechali tutaj.

red. - Czy nie żałuje Pan tego, że nie mieszka Pan w tej chwili w Bieszczadach?

- Mam tam rodzinę, bo rodzina została. Matki rodzina... Faktycznie, że już tylko jedna ciotka jest – matki siostra. Kiedyś było inaczej, człowiek był młody, widział to całkiem inaczej. Nawet góra to mi się wtedy wydawała, że jest wielka. A jak przyjechałem stąd, bo dwa razy z żoną byliśmy, ja sam byłem. Na weselu byliśmy, na pogrzebie byłem, w Rymanowie stryjek mieszkał. To się wydawało, że te góry bardzo wielkie. I ten sam widok właśnie, to tak człowiek jak młody to inaczej widział, a jak starszy to inaczej widzi. I jak my pojechali, to widzę, że tam nic nie było. Tam bezrobocie wszystko. Był taki czas, że chciałem po prostu wyjechać tam. Ale tu miałem pracę, ożeniłem się z żoną. Żona Polką jest, wczoraj obchodziliśmy rocznicę - 42 lata.

red. - Proszę powiedzieć, w jaki sposób Pana krewni trafili z Bieszczad właśnie tutaj? Bo to było w ramach akcji „Wisła”.

-Tak, tak, jak mówiłem przed chwilą, jak była ta akcja to wysiedlali ich tutaj. Oni bali się, żeby potem nie zabili ich te banderowcy - UPA, to jechali z tymi ludźmi tutaj. I tu przyjechali. I tu taki pan ich rozprawdzał, po dwie rodziny. Tu dwie rodziny mieszkały Romów, w następnym dwie rodziny. Tak oni się tu znaleźli.

red. - A większość z nich trafiła do Słupska?

- Ale to już z Niebieszczan, nie akcja „Wisła”. Oni sami przyjechali. Akcja „Wisła” nie dochodziła do Sannoka. Oni się dowiedzieli, że tutaj są te pustostany, puste miasta, ale dlaczego wybrali Słupsk, to ja do dzisiaj

nie wiem. Ale ciotka Ewa tłumaczyła mi: „Marian, ja pieniądze zarabiałam, jechałam na moło do Sopotu, do Gdyni, wróżyłam” – mówiła. „Ja miałam złota, pieniędzy, wszystkiego”. Bo wiadomo, to było po wojnie, to tylko bogacze przyjeżdżali nad morze. No i tak to się zaczęło. Chyba jedna rodzina pojechała z Niebieszczan i zaraz ściągnęli drugich. Bo tam nie było nic do roboty! No co tam było?

red. - Należy Pan do grupy Bergitka Roma, grupy która osiadła już dużo, dużo wcześniej. Bo Polska Roma jeszcze w latach 60 - tych prowadziła koczowniczy tryb życia.

- Tak, ale my nie jeździli. Ja pamiętam, bo mój dziadek, tam z Niebieszczan, rodziny ze Słupska to się tam kiedyś wybierali latem, ale mieli swoje mieszkania, trudnili się handlem. Moja matka chodziła jeszcze w czasie wojny do pracy do ludzi. To przynosiła do domu jedzenie, to ojciec w Sanoku pracował do przyjscia Niemców w tamte strony. Jak już Niemcy przysli, Cyganów pozabierali tych młodych wszystkich. Stare tylko zostali.

red. - Czyli można powiedzieć, że Pan nie zna tej magii życia taborowego?

- Tej magii nie znam, ale z opowiadania znam. Bo mnie bardzo to interesowało, ja mam to wszystko w głowie. To nie ta prawda, jak mówi Trojanek czy ten muzykant Don Vasył, że to była przyjemność. To nie była żadna przyjemność! Cyganie jak przyjechali z taborom pod jakąś wioskę, pod las przeważnie jak matka mówiła - na koniec wioski. To ludzie się zbierali z dwóch wiosek, z siekierami, łopatami i widłami i robili wszystko, żeby Cyganów nie dopuścić do wioski. Bo wiadomo, co Cyganie? Ani jeść nie mieli, ani nic. To co? Szli żeby ukraść. A jaka to przyjemność była? To był przymus, po prostu przymus. Żadna przyjemność, po prostu przymus. Bo jak w tej miejscowości nie było pracy, to trzeba było jechać gdzieś indziej. Owszem, wozili ze sobą Romowie nawet kowadło. Konie kuli, pługi ludziom naprawiali. Ale z początku to się wszystko rzuciło jak te mrówki do wioski i brali co się dało! A jak się uspokoiło, to wtedy chłop przyniósł jakiś pług do naprawy, brony, siekierę, to i tamto. Za to dał zboża koniom, kure. To nie była przyjemność, jak tu ktoś myśli że tak jechać to jest przyjemność.

red. - Czyli to życie cygańskie to jest mit?

- To jest duży mit, że bardzo dobrze było. Raz byłem, nie pamiętam ile miałem lat, ja 15 marca 1941 roku urodzony. Raz byłem z Romami. Jeszcze ojciec żył,

dziadek, matka, wszyscy - to w czasie wojny było. A tutaj? Tu przyjeżdżali w 1963 roku, jak nakaz wyszedł, co zabraniał Cyganom taborami jeździć. A ja poszłem w 1961 roku do wojska. To w 1961 roku przyjechali Cyganie, od dziadka jakiś kuzyn. Piękną budę mieli, radio "Tatry", pamiętam, takie duże jak telewizor, z klawiszami. Kobieta, dziewczyna tam była. Nawet jedna się tam zakochała we mnie, Cyganeczka piękna. Ale ja mówię: tu przede mną wojsko jest. Nie tak jak teraz, że do wojska nie szedł. Nas było trzech braci, wszyscy trzech w wojsku żeśmy byli. Najstarszy brat Tadek był w Walczu w wojsku, ja w Szczecinie, najmłodszy brat w Zegrzu Pomorskim, to tak, jak do Koszalina jechać, po lewej stronie. My Romami jesteśmy, ale tylko w pewnym sensie.

red. - Właśnie, Pana życiorys, z tego co Pan tutaj powiedział, przeczy wszystkim stereotypom krążącym na temat Romów...

- Tak, tak. No bo są i tabu takie, że to nie powinni Polacy wiedzieć. My wiemy, wszyscy Romowie wiemy o tym. To jest nasze tabu i to nikt nie powinien wiedzieć. Nawet moja żona nie wie, a już żyjemy tyle lat. Ani dzieci. Miałem dwoje dzieci, córkę i syna. Syn w wypadku zginął, a córka jest fotografem. Wszystkie wyszli za Polaków. A tylko jedna z mojej rodziny wyszła za męża za Cygana. Ona skończyła technikum gastronomiczne i w Lubaniu była kelnerką. Bo wiadomo, trzeba uśmiechnąć się do ludzi, ładnie ubraną być. To ten Cygan bił że bił i zabił. I dlatego się bali za Cyganów wychodzić. Bo za Cygana takiego trzeba było pójść wróżyć, a my już trochę życia poznali innego. No, ja szkołę skończyłem. Już mój stryjek swoje dzieci do szkoły wysyłał...



red. - No i po wojsku podjął Pan pracę?

- Przed wojskiem jeszcze. 18 lat nie miałem skończone, to w PGRz - e ruszyła taka melioracja. Poszli my tam do pracy, wszyscy szli. Brat mój, ojczym - bo tu z nami przyjechał. I oni mieli rowery, a ja nie miałem, no

bo skąd? To pierwszy miesiąc normalnie te 6 kilometrów piechotą chodziłem. Do roboty i z roboty. Tam narobili się, bo to łopatomy trzeba było doły kopać. Za pierwszy miesiąc, jak dostałem wypłatę, to sobie kupiłem rower. Melioracja do stycznia była, a potem jak zaczęły się budowy, to ruszyła produkcja płyt wiórowych. W 1960 roku w marcu poszli my tam i nas przyjęli, kumpel też był. I pracowałem do stycznia na budowie, ale w międzyczasie wiedziałem już, że jestem przedpoborowy. Przyszło pismo z LOK - u , żeby iść na kurs samochodowy. Poszedłem na kurs samochodowy, było nas dużo, a tylko zostałem ja do końca. Zdałem, zdobyłem trzecią kategorię prawa jazdy zawodowego. Na wiosnę, jak już miałem prawo jazdy, to poszedłem do GS - u do pracy.



Rozwoziłem towar, nie jako kierowca, tylko jako ładowacz - pomocnik. Na jesieni w 1961 roku poszedłem do wojska do Szczecinie. W Szczecinie zrobiłem drugą kategorię, jako żołnierz. Wyszłem z wojska na jesieni w 1963 roku. Pojechałem do Nysy, gdzie "nyski" produkowali. Przyprowadziłem nowiutką "nyskę", furgonik taki i pan Huczko był gościem! Wozilem i kiełbasy i mięso, i wszystko. Zawsze ten pan konwojent, co to kwitował wszystko, zawsze rozliczył, że coś zostało. To sobie kawałek, mnie kawałek (śmiech). Matka była zadowolona, miała szacunek do swoich dzieci. Jak my z bratem z tej melioracji do domu pieniądze przynosiliśmy... To już matka wtedy poczuła się człowiekiem, że dzieci już jej przynieśli. Przecież też trzeba było kombinować, nas czworo było. Bo po tym drugim ojcu też był chłopak. To żeśmy wtedy zobaczyli, że radość jest, że żeśmy jej pieniądze przynieśli. I co miesiąc się przynosiło! Matka szła do Szczecinka, wtedy bardzo ciężkie czasy byli, to był 1960 rok. To kupowała skórki takie tanie, gotowała, tego szmalcu się tam z wierzchu zrobiło, to na chleb, jadło się.

I zapoznałem sobie tą panią jak wyszedłem z wojska (żonę), elegancki gość pan Huczko był! No i urodziły się dzieci. Do zakładu potem poszedłem, ciężarówką jeździłem. No i tak dorobiłem się emerytury, jestem na emeryturze teraz.

red. - No właśnie, to rzadkość - Rom ma emeryturę! Jest Pan chyba jedynym w okolicy.

- Nas tu czworo było, co emerytury mieli. Wszyscy ci, co pracowali, to my mamy emerytury.

red. - Teraz z perspektywy czasu, czy nie żałuje Pan tego, że nie żył Pan tak jak polscy Romowie, tylko żył Pan tak, jak Pan żył?

- Nie, nie żałuję. Ja jestem taki bardzo uczulony, bo można mnie było spytać, dlaczego ja się z Cyganką nie

ożeniłem, nie?

red. - Miłość nie wybiera...

- Nie to. Bo nie było takiej Cyganki, żeby mi się spodobała, żeby po prostu żyć. Bo to jest życie, a życie to nie budowanie zamków na lodzie, ludzie! Tu idę w któryś dzień, stoją dwie Cyganki na chodniku. Jedna z jednej, druga z drugiej strony. Zaczepiają ludzi: "może Panu powróżyć, może coś"? To dla mnie to jest poniżej jako Roma. W tych czasach? Żeby stali i namawiali ludzi do wróżenia? Dostyc, że moja matka wróżyła! Bo moją matkę nauczyła jej teściowa wróżyć. Tam w górach nie wróżyli. Dopiero jak tu koło Sanoka matka przyszła do teściów, do ojca co za mąż wyszła, to jej teściowa nauczyła ją wróżyć. I były takie czasy, że się czekała jak matka przyjdzie z tej wioski i coś przyniesie, czy nie przyniesie. Ja sobie powiedziałem nie, moje dzieci nigdy nie będą na to czekać! Moje dzieci nigdy nie będą na to czekać! Ja chodziłem do ludzi, młócić chodziłem, ziemniaki zbierać! Zarobiłem 50 złotych dziennie. Trzeba było się narobić, a tu żaden nie poszedł! Nawet z tych Romów tu nie poszedł! Bo oni mieli krowę, dwoje grało na skrzypcach, co sobota - to zabawy, to wesele. Trzymali sobie to krowkę, to świniaka, kawałek pola mieli, to oni nie musieli. A my jak tu przyjechali, toż tu nic nie było! Ja chodziłem sobie zarobić po prostu. Do lasu szłem... Powiedziałem, że moje dzieci nie będą nigdy głodne, póki ja będę żył i nie będą czekać, aż matka przyjdzie z wioski czy skąd i coś do jedzenia przyniesie.

red. - I słowa Pan dotrzymał?

- I słowa dotrzymałem. Ja pracowałem, tu mam odznaczenia, podziękowania z całego województwa. Wozilem pomarańcze, mięso z kombinatu mięsnego. Samochód taki miałem, izotermę. O czwartej jechałem do kombinatu rozwozić. Rozwoziłem wszystko, zawsze coś zostało. Zdali to, co trzeba było zdać, procent oddliczyli, bo to wiadomo, ubytki były.

red. - A jak Pan poznał żonę?

- Żona tutaj, po prostu sołtysowej córka. Wyszłem z wojska, pojechałem, przyprowadziłem nyskę, byłem gościem. A jak wyszedłem z wojska, to było 25 listopada, to prezes GS - u, bo w GS - ie jeździłem, dali mi pożyczkę. Kupiłem sobie garnitur, kupiłem sobie płaszcz, kupiłem sobie buty. Bo wiadomo, jak brat wyszedł z wojska, a ja poszedłem, to brat jak wyszedł z wojska, to w moich ciuchach chodził. No bo dwa lata w wojsku, to wiadomo, nie? To ja sobie wszystko wzięłem nowe i byłem gościem.

red. - I oczarował Pan żonę przez to...

- No tak...

red. - ...gdzieś na jakiejś wiejskiej zabawie...

- Tutaj, ona tu urodzona jest. Tu świetlica była, a ja byłem piłkarzem, w piłkę grałem tutaj w Wielimie. I świetlica była, tu telewizorów nikt nie miał. Na wiosce to tylko najbogatszy człowiek miał telewizor, to nas do domu nie wpuścił. A na świetlicy tam młodzież się cała zbierała, tam był nasz cały klub piłkarski i telewizja była. Można było oranżadę wypić i zapoznali my się z żoną.

red. - Ślub, dzieci i teraz szczęśliwa emerytura...

- No, i to bardzo szczęśliwa. Jestem bardzo zadowolony. No jak widać, jakoś życie mnie nauczyło. Miałem porządnego stryjka, wujka, ciotki, tam co w Bieszczadach mieszkali. Pojechali my z żoną tam na Solinę, wszędzie tam. To bardzo przyjmowali nas. I jej rodzina, bo ja nauczony pracować byłem. Jak przyszedłem do teściów, tam króliki trzymali, wzięłem kosę w rękę, to zacząłem kosić. Jej brat przyleciał do matki i mówi: "mamo, a Marian kosić umie". I dziadkowi pomagałem w polu robić, kosić, zwozić do domu siano.



red. - Pani Jadwiga Huczko jest rodowitą mieszkanką Gwdy. Czy nie żałuje Pani, że wyszła Pani za mąż za Roma.

- Bym zgrzeszyła, gdybym powiedziała, że żałuję.

red. - Czyli to, co mąż powiedział, to wszystko się

potwierdza?

- Tak, zgadza się.

red. - Jak Pani rodzina przyjęła Pani wybór?

- No, nie była to łatwa decyzja, ani moja, ani mojej rodziny. Ale po prostu na miłość nie ma rady. Byłam w ciąży, miałam 17 lat. Rodzice wydali zgodę, bo przez sąd musieliśmy brać ślub.

red. - A jak mieszkańcy wioski odnosili się do męża?

- Dobrze się odnosili, bo go bardzo dobrze znali, z każdej strony. Bardzo był szanowanym człowiekiem i do tej pory jest.

red. - Czy zdarzały się jakieś takie przezwiska pod Państwa adresem?

- Nie.

red. - Czyli mieszkańcy wsi przyjęli to wszystko normalnie?

- Nasz związek małżeński nienormalnie przyjmowali, bo to były lata 65 - te. No i to było wielkie zaskoczenie. We wsi to byłam takim, można powiedzieć wytykanym człowiekiem. Ale potem z biegiem czasu to się wszystko unormowało. Widzieli nasz związek jako przykładny...

red. - I do tej pory mieszkacie Państwo praktycznie w tym samym domu?

- Nie, w tym samym nie. Ten dom żeśmy kupili. A w tej samej miejscowości? Tak. Ja tu się urodziłam w 1948 roku i tutaj mieszkam do dzisiaj. No, rodzice moi niestety już poumierali. Mamy jedenaście grobów tutaj we wsi. No i żyjemy dalej, aby tak dalej było.

red. - Panie Marianie, jakie było wesele?

- To było tak, bo pierwszy był cywilny ślub. Bo wtedy takie prawa byli. Cywilny ślub to był normalny, bo żona była w ciąży. Kościelny ślub to był rano, u nas moje goście - Romowie. Muzyka romska była, bęben, skrzypce, trąbka. Matka zrobiła dla tych swoich gości rano poczęstunek, bo do kościoła było na ósmą czy na dziewiątą. Zjedli żeśmy, muzykanci z przodu, ja z tyłu i do teściowej, do Jadwigi. A ona naprzeciw kościoła mieszkała. No i normalnie przyszli my, przywitałem się z tymi gośćmi, no i do kościoła. Niedaleko, tylko przez drogę. Ślub wzięliśmy, jej rodzina się nazjeżdżała do domu. No i Romowie grali, pili my, jedli.

red. - Więcej było Polaków na weselu czy Romów?

- Chyba pół na pół było. Kilka rodzin stąd było, z mojej rodziny kilka przyjechało. Nawet zdjęcia nie mam, bo co to, człowiek rok po wojsku. Dwa lata było...

Ale to nie wszystko, że ja pracowałem. W zakładzie jeździłem ciężarówką, ale mam na to wszystkie papiery, jakim kierowcą byłem... Odznaczenia od Ministra Komunikacji, medale. Ja się uważam za Roma i ja mam

książeczkę wojskową! Ja mam takie same prawa, jak i każdy Polak. I nie tylko prawa mam, ale i podlegam pod karę! Muszę prawo przestrzegać kościelne, cywilne i karne! Każdy Rom musi to wiedzieć! Ten Nudziu jest królem Cyganów. Jeszcze mnie nie spytaliście, jak ja uważam króla Cyganów? My, Romowie Bergitka nie uważamy, a nasze Romy sięgają aż pod Tarnów. W Tarnowie Adam Andrasz, to on jest tam takim, jak u nas Chojnacki.

red. - Czyli Romanipen, według Pana należy przestrzegać, ale nie w sposób jakiś taki ortodoksyjny?

- Tak, bo to już minęło. Ja jeszcze powiem, że to się wszystko rozmyje. Bo wiadomo, moja ciotka, nie mam jej tu zdjęcia, za męża wyszła za Polaka. Trzy córki i syna miała z Polakiem, tam w Bieszczadach, Niebieszczyca. To już w tamtych latach jej córka wyszła za Polaka, to w Krośnie. A z Niemiec Romowie, niemieccy Cyganie, tu ślub wzięli, bo tak nie mogli zabrać ich. To jak tu w Polsce wzięli ślub, to zabrali ich wtedy do Niemiec. Wiecie co, to jest dla mnie obrzydzenie, jak ci panowie - ten Don Vasyl i Trojanek, powiedzieli, że trzynastoletnie dzieci do ślubu możesz wydać za męża. On powinien iść za to siedzieć! Powinien siedzieć, bo

nas obowiązuje kodeks karny jak każdego Polaka. Jak to, żeby trzynastoletnie dziecko, czy moja córka wyszła za męża? Moja córka najpierw ogólniak skończyła, wnuczka dwadzieścia lat. Ja mam już prawie czterdzieści i pochwalić się chcę, że jesteśmy pradiadkami! A Trojanek powiedział, że on może swoją wnuczkę wydać, jak będzie miała trzynaście lat! Za kogo, jak wydać? Że ją porwie jakiś Cygan który ma czterdzieści lat? Dziecko, które ma trzynaście lat?

red. - A co Pan powie na temat edukacji?

- No właśnie! Też dużo do życzenia zostawiają ci panowie. Dzisiaj ten cały Nudziu, jak oni go nazywają "król", on potwierdza w gazecie, że on nie umie czytać i pisać! Ludzie kochane, a ile tych wieczorówek teraz, by się wstydził tego! Moja matka w górach u Ukrainca pasła krowy i na tyle był dobry Ukrainiec, że wychodził na pole do krów, a matka szła do szkoły. Cztery klasy przed wojną skończyła! A jak mnie nie wierzycie, to przedwojnie w Szczecinku do Związku Kombatantów Polskich. Tam wam powiedzą, kim była moja matka.

Redakcja nie ponosi odpowiedzialności za treść wypowiedzi. Autentyczny charakter wypowiedzi został zachowany.

przyg. A. Samborska
D. Puszczykowski



Pan Marian Huczko jest dumny ze swoich licznych nagród.

Listy od czytelników

Poniżej przedstawiamy Państwu fragment listu nadesłanego przez jedną z naszych czytelniczek. Jest on ciekawy i można powiedzieć kontrowersyjny zarazem. Pojawiła się osoba, która zdecydowała się głośno (choć anonimowo) powiedzieć o słabościach drzemiących w romskiej kulturze. Zwłaszcza mężczyźni mogą poczuć się urażeni tym listem, jednak każdy, bez względu na narodowość, ma prawo do własnego zdania. Czy to jest mężczyzna, czy kobieta...

TYLKO DLA KOBIEC

"...Egipcjanki już setki lat temu wiedziały, że kobiety są wyjątkowe i lepsze od mężczyzn. Były dumne i ambitne. Jak postawiły sobie cel, to potrafiły to osiągnąć. Czy może być lepszy przykład dla romskich stłamszonych przez męskich szowinistów kobiet.

Przenieśmy się w czasie do Egiptu, do czasów kiedy żyła i władała w Egipcie Nefretete, jedna z najpotężniejszych władczyń Egiptu. Rzymianie pomstowali na Egipcjan, że „odwrócili tradycyjny porządek świata”, ponieważ kobiety i mężczyźni mieli nad Nilem dokładnie takie same prawa. Kobiety posiadały własny majątek, zarabiała tyle samo co mężczyźni, miały prawo do rozwodu, a nawet w szczególnych przypadkach mogły wznieść się na wyżyny społeczne, które dla mężczyzn były całkowicie nieosiągalne. W Egipcie przez tysiąclecia panowało równouprawnienie płci. Dzisiaj to wygląda różnie, ale raczej źle niż dobrze. Choć mężczyźni próbują rządzić światem, kobiety na całym świecie walczą o swoje prawa. Co prawda z różnym skutkiem, ale walczą. A jak walczą kobiety romskie? Raczej słabo.

W rodzinach romskich panuje układ patriarchalny, co oznacza, że kobiety muszą być uległe i słuchać się mężczyzn. Ale czy naprawdę tak powinno być i czy taki stan im odpowiada? Na pewno nie i należy to zmienić, dość chorych układów! Ktoś się oburzy, a będzie to zapewne mężczyzna i powie, że taka jest tradycja. A ja się pytam: kto wymyślił taką tradycję w której poszkodowane są kobiety? Chyba nie one same, tylko mężczyźni. Czy ktoś się pytał kobiet, czy taki układ im odpowiada? Na pewno nie! Oficjalnie przy mężczyznach kobiety do tego się nie przyznają. No, może znajdzie się parę odważnych wyemancypowanych kobiet, ale większość pokornie



przytaknie dla mężów, ojców i braci. Dlaczego? Bo nie mają wyjścia. Boją się przemocy ze strony mężczyzn, bo oni są silniejsi fizycznie i bardzo często tą swoją siłą demonstrują na kobietach, a one biedne znoszą to z pokorą, choć cierpi dusza kobieca. W większości są tak ubezwłasnowolnione, że boją się temu przeciwstawić i nie mają gdzie się udać po pomoc ani komu wyżalić. Frustrację wielu kobiet pogłębia niemożność przeprowadzenia jakichkolwiek zmian. Irytują je surowe zasady

dotyczące ubioru. Szczególnie niezadowolona jest młodzież. Ale tak nie musi być, tak nie powinno być! Koniec z władzą, męską wymuszoną pięścią. Nie te czasy drodzy panowie. Romowie, czas na zmiany. Kobieta to też człowiek i ma takie prawa jak wy, takie same - nie inne.

Ale są również takie rodziny, w których panuje równouprawnienie, a nawet rządzą kobiety. Lecz jest to tajemnica. Strach przed kpina nie pozwala mężczyźnie być uległym kobiecie. Niektórzy żyją w dwóch światach. Jeden oficjalny, drugi prywatny - nierzadko bardzo odmienny od pierwszego. W ostatnich latach coraz lepiej wykształceni młodzi ludzie nauczyli się omijać wymyślone nakazy. Pomaga im w tym między innymi Internet oraz kontakt z nie romską młodzieżą oraz łatwość podróżowania do świata tzw. zachodniego, np. Anglii, gdzie uszanowanie wolności jednostki jest bardzo wysokie. Kobiety są motorem ewolucji, a w świecie romskich kobiet jest bardzo dużo do zrobienia. No to do roboty drogie panie..."

nadesłała "Odważna", ale nie na tyle, aby się podpisać

Fot. dzięki uprzejmości z prywatnych zbiorów p. Andrzeja Grzymały - Kazłowskiego.

Kobieta w środowisku romskim

Temat ten nieustannie przewija się w prasie i telewizji, i z reguły świadczy o dyskryminacji romskich kobiet w ich własnym środowisku. Świadczy o tym chociażby list od jednej z czytelniczek, który mogli Państwo przeczytać na poprzedniej stronie. Jednak nie zawsze pewne zachowania czy gesty muszą świadczyć o tym, że kobieta romska jest lekceważona i traktowana jako ktoś gorszy. Zapraszamy do lektury rozważań na ten temat autorstwa Karola Parno Gierlińskiego.

W czasach wszechobecnej poprawności politycznej, okazuje się że kobieta romska jest dyskryminowana i to w lingwistycznym kontekście tej poprawności.

Zachowując tą poprawność, wyraz Cygan zastąpił słowem Rom. I bardzo dobrze, ale nie zadano sobie trudu, aby tą samą poprawność przenieść na kobiety romskie. Stworzono potworka językowego „Romka”, który miał stać się rekompensatą za wielowiekowe bycie Cygankami. Potraktowano więc je, kobiety romskie, jak w tej piosence „...niech się babcia cieszy...”. A że nijak to się ma do poprawności językowej, to już inna sprawa.

W języku romskim istnieje cała gama określająca kobietę jako taką, i tak: kobieta człowiek-manuśni, kobieta romska-Romni, oraz čhaj, rakli, rani, do tego nazwy określające miejsce kobiety w rodzinie albo jej sytuację społeczną: chułani - gospodyni, romanduni - mężatka, daj - matka, mamni - babcia, kirwi - kuma i też takie, które pominąłem ze względów estetycznych. Dlatego aby nie wdawać się w rozważania filologiczne, per analogia jak w wyrazach pan, pani, proponuję przyjęcie z „dobrodziejstwem inwentarza” wyrazu Romni, jako określenie kobiety narodowości romskiej.

Utarł się stereotyp, jakoby w środowisku romskim kobieta była traktowana gorzej, pełniła drugorzędną, podrzędną rolę. Twierdzi się, że jest inaczej postrzegana niż mężczyźni. To drugie stwierdzenie jest zgodne z prawdą. Przecież nie zawsze równouprawnienie jest równoznaczne z szacunkiem. Chociaż ma to najmniejsze znaczenie... Lecz właśnie fakt zasiadania przy oddzielnych stołach kobiet, a przy oddzielnych mężczyzn, jest podawany jako przykład dyskryminacji. Zwyczajowo jest tak przyjęte, a dotyczy to szczególnie tych sytuacji, kiedy pije się alkohol. W innych, kiedy ma to charakter normalnego wspólnego spożycia posiłku, nikt nie siada bez ważnego powodu przy oddzielnym stole. Takim ważnym powodem na pewno nie jest fakt bycia kobietą, chyba że „kobietą” byłby mężczyzna.

Tradycja nakazuje traktowania ucztowania jako swoistego rodzaju ceremonii, gdzie alkohol piją zasiadający przy stole z jednego naczynia. Zanim wypiją wygłaszają toasty, które powinny stanowić rodzaj poetyckiego przesłania do współuczestników. Zdarza się, że jeszcze po latach powtarza się przesłanie, które



było godne zapamiętania, a wygłoszone przez Roma szanowanego w środowisku. Podobnie przebiega taka uroczystość przy „damskim” stole. Phure daja - szanowane matki rodów, które mogłyby zasiadać razem z mężczyznami, dodając takiemu spotkaniu szczególnego splendoru, przeważnie z własnej woli biesiadują razem z pozostałymi kobietami.

Z doświadczenia wiem, że podobne biesiady w „cywilizowanym” środowisku polegają na samotnych przemówieniach „przed siebie”, wygłaszanych przez kilku na raz mówców, których i tak nikt nie słucha, bo część biesiadników już nic nie przyswaja, albo pijany Amor kieruje ich zamglony wzrok i spocone dłonie w kierunku też podchmielonych współbiesiadniczek.

Po tych wstępnych, aczkolwiek koniecznych chyba wyjaśnieniach, można spokojnie przejść do tematu tytułowego, czyli określenia roli kobiety w środowisku romskim.



fot. R. Chojnacki

Zanim jeszcze ktokolwiek wymyślił pojęcie wychowania bezstresowego, zaistniało ono w romskiej pedagogice rodzinnej. Z całą odpowiedzialnością mogę stwierdzić, że nie widziałem nigdzie bardziej rozpuszczonych dzieci, jak dzieci romskie. Ta swoboda i życzliwa tolerancja dotyczy zarówno dziewczynek, jak i chłopców. Ale w pewnym momencie, prawie z dnia na dzień, następuje zmiana. Nikt nie patrzy w metrykę urodzenia. Dotyczy to dzieci w dziesiątym, dwunastym roku życia. Dziewczyna musi swoje postępowanie, obowiązki i strój podporządkować prawu obyczajowemu i przygotowywać się do roli, do jakiej ją natura przeznaczyła, roli przyszłej matki, żony i strażniczki ogniska domowego. W nie tak odległym czasie ta ostatnia rola była przez Romnie pełniona dosłownie.

Młoda Romni zaczyna od dzieciństwa budować swój wizerunek, przede wszystkim postępując tak, aby uzyskać opinię dobrej córki, kandydatki na żonę, potem żony i matki. Rolę nauczycieli spełnia najbliższa rodzina, od matki począwszy, poprzez ciotki, starsze siostry i tak dalej. Nie do pomyslenia jest inicjacja seksualna przed zawarciem małżeństwa. Tu pod pojęciem małżeństwa należy też przyjąć związek zawarty według prawa obyczajowego. Ale jest to tylko drobny fragment tego, co składa się na całość opinii o młodej kobiecie, dziewczynie romskiej. Nie bez znaczenia jest jej stosunek do ludzi starszych, szacunek do prawa obyczajowego, uczciwość i wszystko to, co w języku romskim określa bardzo pojemne słowo patyw.

Patywali Romni to jakby tytuł nobilitujący kobietę, dający jej szczególne godne miejsce w środowisku. Taka, obdarzona tym przymiotnikiem Romni jest ozdobą, powodem do dumy rodziny. Wcale nie należy do wyjątków, kiedy w czasie publicznie prowadzonych debat bardziej się liczy głos Romni, aniżeli nie tak szanowanego jej męża, któremu szacunek jakim obdarzana jest jego żona daje powód do dumy.

W wielu starych kulturach pochodzenie, przynależność do rodu przyjmuje się od matki. Tak samo Romowie swoje antenaty, przynależność do takiej lub innej grupy rodowej wywodzą od matki. Wynika z tego, że to właśnie od kobiety zależy dobra, lub zła sława danej rodziny.

Bardzo krzywdzącym, a nie posiadającym potwierdzenia w rzeczywistości jest mit o traktowaniu romskich kobiet, jako bezwolnych niewolnic swoich małżonków. Prawo obyczajowe daje Romniom potężne narzędzie do ręki, a jest nim spowodowanie skalania postępującego niegodnie Roma. Samo skalenie powoduje, poza publicznym potępieniem przez środowisko, jego wykluczenie czasowe lub stałe ze społeczności romskiej. Kiedy bez ważnych powodów mąż porzuca żonę, to do czasu kiedy ona zdecyduje, nie może on bez groźby skalania poślubić innej.

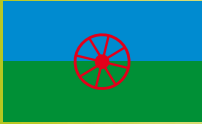
Występujące różnice w romskim prawie obyczajowym, wynikają z różnych predyspozycji fizycznych kobiet i mężczyzn. A to już jest temat raczej fizjologiczny, nie ma nic wspólnego z szacunkiem, lub jego brakiem w stosunku do kobiet.

Znamiennym jest, że młodym Romniom które kontynuują naukę, kończą studia nie przeszkadza przestrzeganie prawa obyczajowego, a nawet pozostają przy swoim tradycyjnym stroju. Jest to co prawda tylko zasygnalizowanie tematu, który wymaga na pewno szczegółowego opracowania. Ale niezmiennie pozostawiam pytanie, czy równouprawnienie jest jednocześnie gwarantem szacunku?

przyg. Karol Parno Gierliński



Fot. str. 15 i 16 dzięki uprzejmości z prywatnych zbiorów p. Andrzeja Grzymały - Kazłowskiego.



So durydyr?

Isys 1990 berś, syr dre Baro Foro stradyne Roma pe IV Swetytko Romano Kongreso. Pojawne doj sare-the-mendyr kaj Polskatyr.

Dzi bariołys, kaj sys dićło so Roma kamen jekh jekhesa khetanes pes te rakeł,

kamen te kerel bućia durydyr.

Kongreso isys but moły zreperdo dre jamare žurnala, adžia saresa so doj manuśia psyziline ki realizacja, do lestyr na musinaw dawa te kerel pałe.

Rozćiurdyne pe foria romane organizacja sthode pes dre Centralna Rada Romów w Polsce, łendyr wygene but łaćhe inicjatywa da sawe syr romane festiwala, žurnala romane dasawe syr Rrom P-o Drom, Pheniben, jamaro Romano Atmo kaj wawirne. Nani frej te zabystryreł bari bući sawo sy Tabor Pamięci i but, but bare śiukarne patywałe problema. Da len kunes omekciom, pszemangaw zorałes i daw łegne patyw.

Dre Polska IV Kongresostyr pes psyzylia tradycja kaj 8 dre štarto ćhon Roma obdzian Swetytko Romano Dywes.

Berś berśiestyr butyr foria keran romano swento. But raja syr diken, kaj Roma liddžion peskri tradycja, raken pes Romenca dre dawa dywes, kamem te śiunel jamare problema, kamen dre jamaro dywes te oddel Romege patyw.

Adžia sys duj berśa gił dre Baro Foro but Roma, Śero Rom peskre manuśenca, prezidento Internacional Romani Union Stanisław Stankiewicz, jawne doj raja bareforytka. Pe estrada sykawenys Roma peskre zespoły artystyczna. Paćienys sare kaj adžia jaweła durydyr,

kaj berś berśiestyr butyr Romen kerena dre peskre foria Romano Dywes.

Raja dre Legnica gene durydyr, sys łenge jek dywes za kuty, dre 2006 berś sys doj jek kurko romano. Ki Legnica zamangdłe Romen, rajen but forendyr, pojawne raja Bareforostyr i dałe so lidžion programa integracyjna.

Pe estrada sykawenys pes łengre zespoła kaj wawir forostyr, Gorzowatyr Terno.

Dre Zamko sys wystawa phurane biltenca. Sys bari konferencja, doj Roma ophenenys sawe sy jamare problema i syr jame ginas durydyr bućia ranca, jone-raja sykawenys dawa peskro regatyr. Belwele prezidento Legnicakro zamangdžia saren dre kirćima pe patyw Romenge.

Doryk syr manuśia pes rostradenys sare paćienys kaj wawir berś 2007 jaweła Romano Dywes dre Szczecin-ko. Sare zorałes dre dawa paćienys, bo adaj dre Szczecin-ko džiwen Roma kaj łengri semenca sy najbarydyr dre Polska.

Kokoro reperaw syr sys dźide kaka Rubert, Phurdy-no, Tatulek, Bielak i wawir manuśia, stradenys pe but Roma te pojawel pesa, syr frejdžionys kaj jek jekesa pes dikhcias.

A dadywes so?

Rostradyne pes dre cholin Roma, bałwał zantenca zaćiuwel phurani tradycja...

I so durydyr?

przyg. Karol Parno Gierliński



**"...Rostradyne pes dre cholin
Roma,
bałwał zantenca zaćiuwel
phurani tradycja...
I so durydyr?"**

Fot. dzięki uprzejmości z prywatnych zbiorów p. Andrzeja Grzymały - Kazłowskiego.

Świat romski oczami dziecka

W biegu codziennych wydarzeń, sporów czy kłopotów, zapominamy czasem o tym, co myślą i mają do powiedzenia nasze dzieci. Traktujemy je po prostu jak dzieci. Dziecko ma swoje miejsce w domu czy ewentualnie w szkole. Warto jednak czasem zwrócić uwagę na to, co myślą i co czują nasze pociechy, jakie jest ich zdanie. My zapytaliśmy naszych najmłodszych Romów o ich światopogląd, o ich wizję świata, plany na przyszłość. Zdumiewające, jak dużo mają do powiedzenia...

Zadaliśmy kilka pytań naszym dzieciom ze świetlicy integracyjnej ze Szczecinka.

Dzieci, z czym wam się kojarzy tradycja romska?

- **Kamila (11 lat)** – Tradycja romska kojarzy się, jest inna od np. tradycji polskiej. Różni się strojami, tańcem, potrawami, językiem i zabawami różnymi, np. grami.

To może coś o kolorowych strojach...

- **Roksana (10 lat)** – No nie wiem, kolorowe stroje są po to, żeby tańczyć na scenach, na koncertach. No nie wiem właśnie z czym to skojarzyć. Zabawa, po prostu zabawa.

- **Sajmon (9lat)** – Mi tradycja romska kojarzy się z taborem, tańcem, lasem i nie wiem, z wiatrem.

A czy u was w domu przestrzega się tradycji romskich?

- **Roksana** – U mnie w domu, nieraz chodzę do dziadków i jest przestrzegana tradycja romska, np. są wyliczone o której godzinie śniadanie, o której godzinie jest obiad, kolacja.

- **Kamila** – Nie zawsze, to zależy kiedy. Mój tata jest Romem, moja mama jest Polką. I czasami muszę pogodzić obydwie tradycje tak, żeby było dobrze.

- **Sajmon** – U mnie się przestrzega. W domu mówimy po romsku.

Czy jest coś, czego nie możecie robić, bo tradycja wam zabrania?

- **Roksana** – Nikt mi niczego nie zabrania. U mnie tak jak u koleżanki mama jest Polką, a tata Romem.

- **Sajmon** – Ja nie mogę bić kolegów i nie mogę złamać tradycji.

Co wam się najbardziej podoba w obyczajach romskich a co chcielibyście zmienić?

- **Kamila** – Co mi się najbardziej podoba to taniec romski, stroje romskie. A co bym chciała zmienić? Może to trochę śmieszne, ale bym chciała żeby wszystkie dziewczyny romskie nosiły spódnice od trzynastu lat.

- **Roksana** – Chciałabym zmienić, żeby dziewczyny



albo chłopacy nie brali w wieku trzynastu albo czter-nastu lat męża lub żony. A bardzo mi się podobają sukienki, tańce romskie, różne rzeczy mi się podobają, np. piosenki.

- **Sajmon** – Podoba mi się granie na organach, na gitarze też i na akordeonie. A zmienić chciałbym tańce, na mniejszy styl.

Zgodnie z obyczajem romskim nie musicie chodzić do szkoły. Co wy o tym myślicie?

- **Roksana** – Chodzę do szkoły bo bardzo chcę się uczyć, nie chcę być nieukiem. Bardzo lubię chodzić do szkoły i się uczyć, tylko że rano niezbyt chce mi się wstawać. Chciałabym, żeby dzieci romskie chodziły do szkoły, ponieważ to się przyda w starszym życiu.

- **Kamila** – Każdy powinien się uczyć, jak każdy człowiek. Na przykład ja mam taką koleżankę, ona jest pół Romką i ona ani nic się nie uczyła, ani nic nie umiała. Nawet nie umiała dziesięć dodać dziesięć. I ja jej tam trochę pomogłam, jakieś zadania. Bo ona nie chodziła do szkoły, tylko do przedszkola. Ja bym nie chciała żeby Polacy albo inni wyzywali Romów, że oni są bez głowy czy coś takiego podobnego.

- **Sajmon** – Myślę, że potrzebna jest szkoła. Żeby być mądrym, żeby się uczyć i żeby wszystko wiedzieć. I żeby sobie wyrobić zawód.



Czy szkoła i nauka jest dla was czymś ważnym?

- **Kamila** – Pewnie że tak, bo ja chcę mieć wiedzę w tej głowie i jak dorosnę chciałabym bardzo dużo wiedzieć, studiować, no i zdać szkołę.

- **Roksana** – Szkoła jest dla mnie ważna, ponieważ lubię się uczyć, bardzo lubię. I moi rodzice chcą żeby ich chodziła do szkoły. A ja po prostu lubię się uczyć.

- **Sajmon** – No tak, bo żeby się uczyć, to trzeba mieć mądry mózg.

A kim chcielibyście zostać w przyszłości?

- **Roksana** – Nie wiem, tak szczerze powiedzieć to nie wiem. No, może tancerką i piosenkarką.

- **Kamila** – Ja bym chciała zostać nie wiem, kosmetyczką, tancerką, piosenkarką czy modelką. Nie wiem sama, jak się jeden uda zawód to ten.

- **Sajmon** – Ja w przyszłości chciałbym zostać grajkiem i mieć swój własny zespół.

Dzieci, chodźcie do szkoły. Jak się układają wasze kontakty z polskimi rówieśnikami?

- **Kamila** – Dobrze! Nikt mnie nie wyzywa np. że jestem Romką. Nie wyzywają mnie np. że: „o, idzie Cyganka, idzie czarnula...”. Nie, ja nie wiem jak dzieci w innych miastach to przeżywają, ale mnie jeszcze nigdy takie coś nie spotkało.

A masz jakichś przyjaciół wśród polskich dzieci?

- **Kamila** – Tak, mam. Pięć przyjaciółek i trzech przyjaciół.

- **Roksana** – Mnie też nikt nie przezywa, tak jak koleżanka mówiła, mam dwie przyjaciółki, bardzo je lubię. Dzisiaj na przykład zostałam z nimi dwie godziny po lekcjach w szkole i ganiałyśmy, bawiłyśmy się.

- **Sajmon** – No z polskimi kolegami to mi się tak nie układa, bo nieraz mnie zaczepiają i biją.

Czy spotkaliście się z jakimiś przeja-

wami dyskryminacji?

- **Roksana** – Nic takiego mnie nie spotkało.

- **Kamila** – Raz tak, kiedyś jak mieszkałam na innej ulicy, miałam taką sąsiadkę. Moja sąsiadka, wydawała się miłą, ale jak zobaczyła, że mój tata pracuje i że jest Cyganem, to zawsze chodziła do innych sąsiadek i zawsze obgadywała. W lato, na dole, na ławce... „O idzie Cyganka, zaraz coś ukradnie z domu”. Wtedy było mi smutno, ale teraz nie spotykam się z czymś takim.

- **Sajmon** – No, że mnie czasami wyzywają.

Regularnie uczęszczacie na świetlicę. Które zajęcia najbardziej was interesują?

- **Roksana** – Najbardziej interesujący wydaje mi się taniec. Jest to bardzo ciekawe. Włączamy sobie na wieży piosenki i tańczymy, bardzo mi się to podoba.

- **Kamila** – Mi też, tak jak koleżance bardzo podoba się taniec. A najbardziej lubię plastykę. Może nie mam zdolności do plastyki, ale bardzo lubię. Zawsze coś robię, no i lepiej mi.

- **Sajmon** – Muzyka, granie też. Nauczyłem się grać na organach i lubię to.

A jak wam się wydaje, czy powstawanie takich świetlic jest potrzebne?

- **Kamila** – Dla dzieci romskich i polskich tak, bo dzieci romskie nawiązują więcej kontaktów niż na przykład na podwórku, czy w szkole czy na mieście. No i dla dzieci romskich taniec, bo nigdzie nie możesz iść na scenę i tańczyć sobie tak z muzyką, bo nie pozwolą. A jak jesteśmy na świetlicy, to możemy robić wszystko, co chcemy – możemy tańczyć.

- **Roksana** – Wydaje mi się, że są potrzebne. Nawiązuje się więcej kontaktów, tańczy się, różne rzeczy się tutaj robi. Na przykład dla biedniejszych dzieci. Nie mówię, że jestem bogata, ale dla różnych dzieci. Taką



świetlica jest potrzebna.

- **Sajmon** – No tak, bo można tutaj dużo robić, na przykład tańczyć, grać, śpiewać i się bawić z kolegami, w piłkę grać i poznawać nowych kolegów.

A co lubicie robić w wolnych chwilach, jak spędzacie czas?

- **Kamila** – Ja najbardziej lubię tańczyć, nie tylko romskie tańce i te klasyczne, te takie polskie. Lubię śpiewać romskie, polskie i angielskie piosenki. Bo ja najbardziej lubię geografę, to się trochę geografii uczę. Bawię się z psem, chodzę z przyjaciółkami, na miasto.

A co robicie na mieście?

- **Kamila** - Chodzimy po sklepach, do jakiegoś baru



czy do pizzerii, czy coś sobie kupujemy na mieście.

- **Roksana** – A ja przychodzę ze szkoły, odrabiam lekcje, zjem, umyję ręce i idę do koleżanek. Idziemy z nimi na miasto, chodzimy po sklepach, patrzymy. Zamawiamy sobie coś, żeby na następny dzień kupić, albo jeszcze w ten sam dzień, bo nie mamy pieniędzy. Z psem wychodzę, później jadę do domu i gram na komputerze.

A w co grasz na komputerze?

- **Roksana** - A w różne. Na przykład gram w Barbie i tam się ją ubiera na komputerze.

- **Sajmon** – A ja lubię grać w Play Station i grać na organach. Gram w Harrego Pottera. Idzie się, zbiera się znaczki i lata się. Trochę to jest dla mnie trudne.

A jakie macie hobby?

- **Kamila** – Sport, geografia, język angielski uczę się w wolnych chwilach. Nawet jak nie idę do szkoły to się uczę. Potem jeszcze plastyka, przyroda...

- **Roksana** – Moim hobby jest tańczyć, śpiewać, chodzić na świetlicę, grać na komputerze, wychodzić z psem i takie różne rzeczy.

- **Sajmon** – Organy! Muzyka.

Jak wyobrażacie sobie waszą przyszłość. Wolelibyście zostać w Polsce, znaleźć dobrą pracę, czy wyjechać za granicę, jak większość Romów?

- **Roksana** – Wolałabym wyjechać za granicę, na przykład do Londynu, tam – gdzie teraz jest mój tata.

A dlaczego chciałabyś wyjechać?

- **Roksana** – Nie wiem, po prostu chciałabym poznać świat.

- **Kamila** – Jeszcze nie wiem, jak wyjdzie ta moja przyszłość. No, ale chyba w Polsce. Najpierw w Polsce, pracować tutaj, poznać dobrze, a potem za granicę.

- **Sajmon** – Ja chciałbym znaleźć dobrą pracę, a potem mogę wyjechać do Anglii. Chciałbym tam spotkać swoich bliskich.

Jakie są wasze najskrytsze marzenia?

- **Kamila** – Zaczę od pierwszego. Chcę, żeby ten nasz taki zespół był sławny, no i żeby się trzymał no i nigdy nie rozpadł.

- **Roksana** – Ja też mam takie marzenie. Chciałabym żeby nasz zespół zdobył sławę i się nie rozpadł.

- **Sajmon** – Żeby mama wzięła męża! I żeby mieć swój najlepszy zespół, jeszcze lepszy niż US5.

A jakbyś nazwał swój zespół? Zdradzisz nam?

- **Sajmon** – Jeszcze nie wiem, nie wymyśliłem, ale już dużo nad tym pracowałem.

Co chcielibyście na zakończenie przekazać i powiedzieć Romom w całej Polsce i nie tylko?

- **Roksana** – Chciałabym przekazać Romom, żeby jakby mieli dzieci, to żeby te dzieci się uczyły i chodziły do szkoły. Bo uczenie to jest bardzo potrzebne w życiu.

- **Kamila** – Żeby się nie wstydzili Polaków, żeby była zgoda pomiędzy Polakami a Romami. Żeby się nie kłócili i nie wyzywali o coś. No i żeby była taka zgoda i miłość między ludźmi.

- **Sajmon** - Żeby nic się złego nie stało i żeby wszystko było tak jak kiedyś.

Naszym kochanym dzieciom dziękujemy za szczere i wyczerpujące wypowiedzi. Widać, że to właśnie w młodych przyszłość całego narodu!

rozmawiała M. Baran

EDUKACJA

„Edukacja naszą piętą Achilleśa”

Kto ponosi największą odpowiedzialność za poziom wykształcenia naszych dzieci? Czy jest to wyłącznie ich wina? Czy są mniej zdolne od swoich polskich rówieśników? Czy jest to tylko i wyłącznie ich lenistwo, fakt że nie chcą się uczyć? A może wina leży po stronie rodziców, którzy zaniedbują obowiązek kształcenia swoich dzieci? Na te i inne pytania postaram się znaleźć odpowiedź...

Sytuacja edukacyjna Romów, nie tylko w Polsce, ale i na świecie, jest tragiczna. Jak pokazują raporty, w 2001 roku w stosunku do 1,3% niepiśmiennych osób w Europie, 26% stanowili Romowie. W niektórych krajach, jak np.: w Grecji, 80% Romów jest niepiśmiennych. Bardzo mało dzieci romskich kończy szkoły średnie, a mniej niż 1% Romów zdobywa wykształcenie wyższe. Z czego to wynika?

Powodów takiego stanu rzeczy jest wiele. Pierwszy z nich niewątpliwie tkwi w rodzinach romskich. W tradycji romskiej głęboko zakorzeniony jest obraz typowej rodziny romskiej. Jednak w tym stereotypie brakuje miejsca na edukację. Rodziny romskie są bardzo zżyte ze sobą, nie puszczają swoich dzieci do szkoły, a przez to zaniedbują obowiązek edukacji. Jeszcze kilkadziesiąt lat wstecz wykształcenie było dla Roma rzeczą może nie tyle zbędną, ale nieobowiązkową. Dało się bez tego żyć. Część z nas myśli jeszcze, że skoro dawniej było nam ono niepotrzebne, to i teraz też nie. Prawda okazuje się zupełnie inna. Dziś za nasze wielopokoleniowe „przywiązanie” do tradycji bez edukacji, płacą nasze dzieci. Brak wykształcenia u dzieci i młodzieży jest jednym z najważniejszych powodów bezrobocia młodego pokolenia Romów. Nierzadkie są przypadki, że młody osiemnastoletni Rom nie umie ani czytać, ani pisać. Mało tego, że nie zna polskiego języka, to nie zna również składni i pisowni swojego ojczystego – romskiego języka. Analfabetyzm wśród Romów jest zatrwajaający, a częściową winę za to ponosimy my sami. Czas zrozumieć, że wykształcenie jest potrzebne, że bez niego prędzej czy później nie będziemy umieli sobie w życiu poradzić. Tym bardziej, że edukacja Romów nie wiąże się z wykorzeniem wielowiekowej tradycji. Aby coś w tym kierunku zrobić, powinniśmy my, Romowie, potraktować edukację jako niezbędny etap naszego życia.

Co jeszcze może być powodem tak obojętnego podejścia Romów do edukacji?

Na pewno wynika to z europejskiego systemu edukacji, który z wielkim szumem promuje **WIELOKULTUROWOŚĆ** w systemie szkolnictwa. Pomimo ogromnych wysiłków, aby szkolnictwo uczynić dostępnym dla wszystkich, większość dzieci romskich nie uczęszcza do szkół. Powodem tego są kierowane w stosunku do nich rasistowskie postawy. Z jednej strony stoją inne dzieci i rówieśnicy, z drugiej strony system oświaty. Jak możemy przeczytać w raportach ERRC, w Czechach 46,4% dzieci romskich kierowanych jest do szkół dla dzieci upośledzonych umysłowo, podczas gdy dzieci nie – romskich jedynie 3,2%. Podobnie jest na Węgrzech, Słowacji i w Rumunii. Takie klasyfikowanie uczniów nie ma nic wspólnego z wielokulturowością w systemie szkolnictwa. Prowadzi zaś do jednego – do separowania dzieci romskich od reszty rówieśników i pogłębiania nierówności. Fakt, że nasze pociechy nie nadążają z nauką za resztą dzieci, nie znaczy że kwalifikują się zaraz do klas specjalnych, dla osób upośledzonych. Przenoszenie dzieci romskich do takich grup spowoduje jeszcze większe opóźnienie w edukacji.

Podobnie jest z tworzeniem klas tylko i wyłącznie dla dzieci romskich. Nie wiem, komu i czemu to ma służyć? Czy dzieciom romskim, które prawdopodobnie źle czują się w grupie mieszanej, czy nauczycielom, którzy nie wiedzą, co w takiej sytuacji zrobić i jak nauczać...

Czy obawa i strach przed wykluczeniem może być powodem i ucieczką od nauki?

Na pewno tak. I jest to na pewno jeden z najczęstszych powodów, dla którego nasze dzieci nie chodzą do szkoły. Dzieci romskie boją się wyzwisk, żartów, a nierzadko przejawów dyskryminacji kierowanych pod ich adresem. Jednak chowanie i zamykanie ich w domu niczego nie zmieni. Nie możemy izolować naszych dzieci w domu. Wręcz powinniśmy, pomimo wszelkich trudności, pomagać im klimatyzować się w nowym środowisku, tłumaczyć i wspierać w razie niepowodzeń.

Wiadomym jest, że pomimo tego, iż na każdym kroku promuje się równość i tolerancję dla wszystkich, w rzeczywistości tak nie jest. I w szkołach także. Jednak zatrzymywanie dziecka w domu z tego powodu nie jest żadnym usprawiedliwieniem. Prędzej czy później opuści rodzinny dom, bez należytego wykształcenia, bez umiejętności radzenia sobie w stresujących sytuacjach. Bez odporności na dzisiejszy świat...

Dzieci romskie potrzebują edukacji, kształcenia. Ale potrzebują też zrozumienia, bo na błyskawiczne postępy w nauce trzeba będzie trochę poczekać. To nie jest proces krótkotrwały. Ale nie oznacza to też, że należy je izolować od reszty rówieśników. Wręcz przeciwnie. Powinniśmy dołożyć wszelkich starań, aby nasze pociechy już od najmłodszych lat przebywały

z innymi dziećmi, począwszy od przedszkola. Taka wczesna polityka wychowawcza bardzo pozytywnie wpływa na rozwój dziecka. Dzieci łatwiej odnajdują się w nowym środowisku, szybciej nawiązują kontakty. Musimy sami próbować zagwarantować im lepszą przyszłość, bo na gruntowne zmiany w szkolnictwie się nie zanosi. A co za tym idzie? Ano to, że nie możemy liczyć tylko na politykę państwa i na to, że zapewni ono komfortowe warunki nauki dla naszych dzieci. Powinniśmy za wszelką cenę dążyć do tego, aby obalić mit „niewykształconego Cygana”. Czy to z pomocą innych, czy bez. Zbyt dużą cenę ponieśliśmy my sami za brak wykształcenia. Dlaczego mają cierpieć także nasze dzieci?

przyp. A. Samborska

CZY ŚWIETLICE ROMSKIE SĄ POTRZEBNE?

W wielu miastach Polski powstały i powstają nadal integracyjne świetlice romsko - polskie. Czy spełniają one swoje zadanie? Czemu wogóle ma służyć powstawanie tych świetlic? Odpowiedzi na te i inne pytania szukaliśmy u Dyrektora Budżetowego Zakładu Obsługi Szkół i Przedszkoli w Szczecinku, Pani Joanny Powalki.

Jak ocenia pani współpracę między Zakładem Budżetowym Szkół i Przedszkoli a Związkiem Romów Polskich?

Moja współpraca właściwie zaczęła się w maju roku ubiegłego, wtedy to poznałam Panią Chojnacką i Pana Chojnackiego i zaczęliśmy współpracę w zakresie finansowania Romów, którzy mają swoje zajęcia w Szkole Podstawowej nr 4, jak i również poprzez realizację programów. W tym roku również występujemy jako partner do programu unijnego, który opracowywała pani Chojnacka. Także cieszy mnie bardzo, że pani Chojnacka często do nas przychodzi, razem współpracujemy i opracowujemy różne metody pracy z dziećmi. Uważam, że ta współpraca idzie we właściwym kierunku ze strony Związku Romów Polskich. Nie wiem jak ocenia to Pani Chojnacka, jeżeli chodzi o wsparcie jej poprzez nasz zakład.

Czy w edukacji dzieci romskich nastąpiły zauważalne zmiany?

Jeżeli chodzi o edukację dzieci romskich, ja ten problem obserwowałam na terenie Szczecinka właściwie od początku lat 80-tych. Bardzo dużo dzieci romskich chodziło do Szkoły Podstawowej nr 2 na 1-Maja. I w klasach pierwszych, drugich właściwie kończyły już edukację, przestawały chodzić do szkoły. Z różnych powodów, bardzo często z powodu tradycji, porwania dziewczynek romskich. Były też bardzo duże



problemy, również z postęпами w nauce tych dzieci. Dzieci jak gdyby w znacznym stopniu były niedopilnowane, nie ukańczyły poszczególnych etapów edukacji. Właściwie nieliczne jednostki dochodziły pamiętam do piątej, szóstej klasy. I to tak właściwie przychodziły te dzieci na zajęcia, że raz przychodziły, raz nie przychodziły. Efektem tego było to, że bardzo często nie uzyskiwały promocji. Ale to były jednostki, większość kończyła edukację na etapie klas jeden, trzy i przestawały się uczyć.

Czy zdarzają się sytuacje, w których rodzice zwracają się z prośbą, iż nie chcą by ich dzieci uczęszczały do szkoły?

W tej chwili, pracując w tym zakładzie, nie miałam takich przypadków. Natomiast kiedy pracowałam w kuratorium, zdarzały mi się przypadki, że matki przychodziły i mówiły że nie chcą, ażeby dzieci dalej chodziły do szkoły. To było jeszcze zanim powstały gimnazja. Jedynym wtedy takim argumentem było to, że na przykład syn, który nie będzie chodził do szkoły, nie ukończy szkoły podstawowej, nie będzie mógł uzyskać prawa jazdy. Właściwie to tym zachęcam rodziców do posyłania dzieci do szkoły, bo uważam że dziecko powinno być edukowane bez względu na to, czy radzi sobie lepiej z nauką czy gorzej.

Czy Pani zdaniem świetlica integracyjna działająca w Szczecinku spełnia swoje zadanie?

Bardzo się cieszę, że taka świetlica funkcjonuje. Uważam, że jest to bardzo dobre rozwiązanie, dlatego że dziecko które ma niechęć do szkoły, tradycyjnie nie lubi chodzić do szkoły, w świetlicy która jest prowadzona przez Romów będzie się czuło jak w miejscu zabaw, i to w jakiś sposób powoduje i inspiruje te dzieci, żeby nie przychodzić tylko do świetlicy, ale również przychodzić do szkoły i się uczyć. Jest to po prostu coś, co powinno funkcjonować już od dawien dawna.

Niemniej ten problem wspierania rodzin romskich nie był w Polsce, czy nawet w naszym mieście, we właściwy sposób po prostu realizowany.

Czy według Pani asystenci romscy spełniają swoje zadanie?

Uważam, że asystenci romscy są jak najbardziej odpowiedzialni za kształtowanie poczucia tożsamości narodowej. To ich wsparcie, ich działanie powoduje, że skupiają społeczność romską, bo przecież do świetlicy romskiej nie przychodzą tylko dzieci, ale przychodzą również ich matki, ciotki i babcie. Jest to takie miejsce wspólnych spotkań, wspólnego przekazywania tradycji, tradycji, która że tak powiem, mogłaby ulec zanikowi, gdyby nie te kontakty właśnie osób starszych z dziećmi. Funkcjonowanie świetlicy romskiej jest jak najbardziej potrzebne, pożyteczne, a asystenci romscy jak gdyby ukierunkowują pracę pedagogów, którzy

nawet jeżeli znają troszeczkę tę kulturę romską, to zapewne zbyt mało, żeby nauczyć dzieci tańca, śpiewu, obyczaju, tradycji i tych wszystkich spraw, które wiążą się właśnie z potrzebami intelektualnymi dzieci.

Jak układają się wzajemne relacje między pracownikami Zakładu Budżetowego, a asystentami romskimi?

Wasze bezpośrednie kontakty właściwie wynikają z funkcji zakładu. My obsługujemy stronę finansową, w związku z tym przygotowujemy wypłaty, spotykamy się w przypadku, gdy przychodzą do zakładu asystenci. Więc tak jakby bezpośrednich kontaktów pracownicy nie mają, te kontakty są bliższe z panią, która podpisuje umowy, z główną księgową, no i ze mną. Po prostu tu o całym zakładzie trudno mówić. Niemniej jak spotykam panie na ulicy, kłaniają się zawsze z daleka. Jakże są to miłe, przyjemne kontakty.

Jak postrzega Pani dalszą pracę świetlicy integracyjnej dla dzieci polskich i romskich?

Uważam, że taka świetlica romska w tym kształcie, w którym jest, jeżeli spełnia oczekiwania dwóch stron polskiej i romskiej, powinna funkcjonować tak, jak funkcjonuje. Można tą współpracę rozwijać o inne formy, ale trudno tutaj zza biurka komuś, kto jest urzędnikiem, jak gdyby wyznaczać kierunki działania. Uważam, że tutaj przede wszystkim największa jest rola Związku Romów Polskich, asystentów romskich, nauczycieli którzy uczą właśnie te dzieci, jak i po prostu całej społeczności, powinna zwracać się z pewnymi swoimi oczekiwaniami. Natomiast my, w miarę możliwości, po prostu będziemy wspierać i pomagać.

Jaki jest Pani prywatny stosunek do Romów?

Wydaje mi się, że w trakcie całego wywiadu odpowiedziałam na to pytanie. Ja po prostu jestem człowiekiem, który ceni różne narodowości, szanuje ich kulturę, obyczaje. Bardzo dużo jeżdżę po Europie, mam styczność z różnymi kulturami i traktuję je jako coś, co ma żyć, współpracować ze sobą, wносить nowe wartości. Uważam, że należy poznawać tę kulturę, poznawać tych ludzi, bo jeżeli nie poznamy, to trudno nam będzie w jakiś sposób oceniać. Nie ma złego Roma, tak jak nie ma złego Polaka, prawda? To jest kwestia osobowości, kwestia kultury, sposobu współdziałania, sposobu jak gdyby odnoszenia się do innych. No i mój stosunek jest bardzo przychylny, jeżeli chodzi o społeczność romską. Świadczy o tym fakt, że np. interesują mnie programy na rzecz społeczności romskiej i chcę w nich uczestniczyć i wspierać. Myślę, że jest to jednoznaczna odpowiedź na zadane pytanie.

rozmawiała M. Baran



- FORO -



Phenen, kaj dre džipen nani či kōkoro pestyr. Syr adžia rakiren, jaweła ćiacio.

Na hara bana stradeła wiadukto, dik pe dudali, doj dur.

Dik kaj dur barion rukha, adžia dur zden pes kałe. Pałe łendyr, rukhen sy pani, darik ła nani dićło. Dżinaw do šteto, somes doj. Dałe cyrostyr zgene but, but berśia.

Somes doj, kana dikaw pe do ryk, adžia syr pe phurano filmo. Dałe berśa syklakirdle man adžia te dikheł, pe saro so isys.

Musinawys...

Musinwys pes te syklakireł but - wawir džipen, wawir ćiacipena, saro wawirćianes...

Kamaw te zreperł daja pani, kamaw te zreperł do jek dywes, syr doryk gijom.

Sy pharo, musinaw dawa te zreperł.

Śun...

...isys paś niał. Jamare wurdenenca pe šteto jawenys belwele, adžia pes pszylia. Jawenys gił tamło. Zmekenys gren, thowenys śiatra, kerawenys chaben. Dasawe romane bućia. Ći na sykawelys kaj doj jaweła na adžia syr jangił.

Rosphandle graja gene ki pani. Jagendyr thuw syr rosthude bała ćerhenieńca naśelys ki bolipen.

Reperaw Romnien syr kerawanys chaben, ćhaworen syr džido rup, phuren so wangarenca roschaćkirmys thuwale. Reperaw Romen syr baśawenys fody-saro. Na džinaw kon najsygedyr sdikhcia kaj soś pes kereł grenca - sys terde pałe pani na pijenys, podchadyne šere ki berga i prychynenys. Soś pes kerłys grenca. Manuśa denys godli jek pe jekhestyr, nikon na shalija so dawa



sy. Daja pani pes khareł Bóbr. Sys djo but baren maće, dre randzia dżiwenys ćirikle, raty denys godli žamba. Schalijom kaj sys baro śtił, ci na sys śiundło žamben.

Paniatyr dżiałys khand syr smoła, syr dre tate dywesa khandeł asfalto. Roma łenys kuty pani pe wasta i podenys grenge. Graja ćiurdenys šerenca i wydenys pestyr soś syr roiben. Dićło sys kaj łelys jamen dar. Graja ćirdenys šerenca adžia syr by dikhtle mułes. Phure kernys wastenca truśiuł dikhenys ki berga, syr by dorik isys te jaweł odpheniben, so pes kereł?

Na dur sys khera chułaiben, doryk jawja gadžio, zatyrdelys pe chaładydko akcento, delys godli: „ta ludzie, nie pijta tej wody! Nie dajta koniom ani psom! Toć trucizna! Przyjdźcie do mnie, dam wam ze studni!”

Syr dżałys ki pe, soś rakirłys teł nak. Gode jamare graja, jone gił jamendyr schaline, so pes kerdzia. Jone gił džindle dawa so jame na džinasys.

Syr sare sys sute, terdżijom paše pani dre ćhonytko dut wydićołys syr sastyr. Lijom phuw i ćiurdijom syr pe grabo.

Syr dre džudźle djamentenca rozchaćkirdza pe newo dywes, jamaro taboro tradyja durydyr. Dołe cyrostyr jame rakhasys butyr mułe pania, telforytka wiza kaj ćiar na barioł.

Adaj pał daja pani pyja pe jamen jaswin, pałe jawja bryśynd - jamaro osiedlenio. Obthodźias jamen mulikani rota, asz schaja jamen foro.

przyg. Karol Parno Gierliński



Fot. dzięki uprzejmości z prywatnych zbiorów p. Andrzeja Grzymały - Kazłowskiego.



URODZA



Wiosenne odświeżanie

Wreszcie mamy piękną wiosnę. Wszystko budzi się do życia, regeneruje siły po zimie. Czas najwyższy pomyśleć o sobie, zrobić coś ze swoim wyglądem. Po zimie często czujemy się zaniedbani i ociężali, przybyło nam kilka kilogramów tu i ówdzie. Trzeba pomyśleć, co z tym zrobić, aby lato przywitać kwitnąco...



Koniecznym musimy zająć się naszą cerą. Po zimie skóra twarzy jest zazwyczaj szara, ziemista i wysuszona. Musimy dać jej porządną zastrzyk energii, aby przygotować ją na większą niż w ostatnich miesiącach dawkę słońca. W tym okresie przede wszystkim ważne jest stosowanie zabiegów oczyszczających i złuszczeniowych skóry twarzy oraz zabiegów odmładzających -regeneracyjnych. Nasz program odnowy wiosennej zaczniemy od dobrego peelingu. Dzięki temu "zdrapiemy" z siebie resztki zimy. Peeling, czyli dokładne oczyszczenie polegające na złuszczeniu naskórka przygotowuje skórę na dalsze zabiegi. Dzięki temu, że pozbędziemy się z twarzy zanieczyszczeń, ułatwimy wnikanie cennych substancji zawartych w kremach i maseczkach pielęgnacyjnych. Peeling możemy przygoto-

wać samodzielnie lub kupić gotowy w drogerii. Nakładamy go na twarz i wcieramy opuszkami palców, delikatnie masując.

Po peelingu nałóż na twarz maseczkę. Maseczki dobieramy w zależności od rodzaju skóry. Gdy skóra twarzy jest szara, zmęczona i ziemista, nałóż maseczkę dotleniającą. Gdy masz cerę suchą lub normalną, dobrze jej zrobi maseczka odżywcza (z witaminami). Dzięki temu dobrze ją nawilżysz i dostarczysz niezbędnych składników. Dla cery tłustej najlepsze będą ściągające maseczki z gliną. Maseczki dodają naszej skórze blasku i idealnie je odświeżają. Zabiegi kosmetyczne, takie jak peeling i maseczki, dobrze jest robić przynajmniej raz w tygodniu, aby systematycznie usuwać stary naskórek, oczyścić i odżywić cerę. W zależności od potrzeb i kondycji naszej skóry, możemy powtarzać zabiegi częściej.

Czas na odżywianie...

Dobrze dobrany krem to podstawa kondycji naszej skóry. Jeżeli nie jesteśmy pewni, jaki krem i z jakimi substancjami byłby najbardziej odpowiedni dla naszej skóry, najlepiej poradzić się w gabinecie kosmetycznym czy u derma-



tologa. Na wiosnę wybierzmy taki krem, który będzie zawierał środki rewitalizujące, np: witaminę C, witaminę E czy kolagen. Dodatkowo krem powinien zawierać filtr ochronny, który zabezpieczy skórę przed promieniami słonecznymi.

Pamiętajmy, że najlepsze rezultaty przyniesie systematyczna i regularna pielęgnacja, a nie sporadyczne zabiegi. Codziennie tonizujemy i nawilżamy skórę. Ważny jest także sposób odżywiania. Tym bardziej teraz, kiedy nadchodzi sezon bogaty w warzywa i owoce. Zadbajmy, aby w naszym codziennym jadłospisie ich nie zabrakło. Odżywiamy naszą skórę również od wewnątrz, a na pewno odwdzięczy nam się nieskazitelnym wyglądem.



Zapachy na wiosnę...

Wiosna to czas, kiedy rezygnujemy z ciężkich, orientalnych zapachów. Tak jak zmieniamy ubrania z zimowych na wiosenne, tak zmieniamy i perfumy.

Ta pora roku kojarzy nam się z lekkością i orzeźwieniem, ze świeżością. Takie też powinny być nasze perfumy. Teraz otulają nas delikatne, kwiatowe i owocowe zapachy. Z wyborem odpowiednich perfum nie powinniśmy mieć problemu, gdyż w perfumeriach półki aż uginają się od buteleczek z tymi cudownie pachnącymi miksturkami.



Co roku, czy to na wiosnę, lato czy zimą, kreatorzy zasypują nas propozycjami nowych i ciekawych zapachów. Wiosną szczególnym wzięciem cieszą się perfumy o zapachu kwiatowym. Nic w tym dziwnego, przecież wiadomo że kobiety uwielbiają kwiaty. Kwiaty stanowią podstawę kompozycji zapachowych prawie wszystkich perfum, nie tylko wiosennych. Paleta zapachów jest ogromna, a królują wśród nich bez, frefka, róża, jaśmin i tuberoza. Do tego owoce: mandarynka, jabłko, melon i inne...

Jak wybierać perfumy?

Na zakupy najlepiej wybrać się rano, kiedy jesteśmy wypoczęte, a zmysły są wyostrzone. Nie należy też perfumować się przed wyjściem, aby później nie pomieszać zapa-

chów. Pamiętajmy, że perfumy pachną zupełnie inaczej we flakonie czy na pasku papierowym, a inaczej na skórze. I jeszcze jedna uwaga, nie sugerujmy się tym, że koleżanka ma bardzo ładne perfumy. Na naszej skórze zapach będzie inny i nie oznacza to wcale, że będzie lepszy.

Perfumy są nieodłącznym „towarzystwem życia” każdej kobiety. W pewien sposób odzwierciedlają naszą duszę, charakter, sposób bycia, itd. Wybierajmy takie, w których będziemy czuć się dobrze, swobodnie i atrakcyjnie. Po prostu jak kobieta...



W telegraficznym skrócie

- na co zwrócić uwagę w tym sezonie?



Jak co roku, tak i teraz zmieniły się trendy w modzie. Niezliczone tabuny ludzi pracowały w pocie czoła, abyśmy my teraz zakładali to, co oni wymyśleli i zaprojektowali. Jak patrzę na pokazy mody, to wydaje mi się, ale podkreślam, że jest to tylko moje skromne zdanie, że połowa z tych rzeczy wogóle nie nadaje się do założenia. Ale to tylko moje zdanie, a o gustach się nie dyskutuje. Inaczej ma się sprawa z tkaninami, kolorami czy dodatkami. Tutaj zawsze można znaleźć coś dla siebie. Co zatem będzie królować tej wiosny i lata?

Jeśli chodzi o kolory, to na pewno ucieszą się wielbicielki czerwieni. W tym sezonie zdecydowanie króluje kolor czerwony. Oprócz

tego różne odcienie fukcji, bieli, zieleni i złota. Już teraz możemy zauważyć na ulicy, że dużo kobiet nosi złote dodatki.

Ubrania dobieramy do figury. I stawiamy na sukienki, im więcej ich mamy w szafie, tym lepiej. Ozdabiają je motywy roślinne, kwiaty (w szczególności róże) i duże, geometryczne wzory. Spódnice tak samo.

Biała bluzka - to jedna z tych rzeczy, których nie powinno zabraknąć w twojej szafie. Zwłaszcza teraz, kiedy kolor biały jest szczególnie modny, a do tego idealny na lato. Możesz ją nosić na różne okazje.

Tej wiosny zegnamy się z matluskimi, kopertowymi torebkami. Teraz nosi się duże, trapezowe lub kwadratowe torby w rozmiarze XL. Im większa, tym lepsza. I wielki plus - wcale nie musi pasować ko-

lorystycznie do butów. Byłoby to trudne, gdyż gama kolorystyczna obuwia tego sezonu jest bardzo szeroka. Śmiało możemy

nosić pantofle w soczystych barwach. Idealnie podkreślają zwiewność i delikatność kobiecych strojów. Jeśli nie lubisz butów na wysokim obcasie, doskona-

łym rozwiązaniem będą szalenie teraz modne balerinki. Zwróć uwagę, aby czubki były zaokrąglone!

Co pozostaje? Nieśmiertelny dzins, który chyba nigdy się nie zestarzeje.

przyg.
A. Samborska



MODA

W tym numerze przedstawiamy Państwu dalszy ciąg opowiadania Pani Wandy Rutowicz ze Studia Mody Romskiej w Łodzi.

Wyjazd do Ciechocinka był bardzo owocny. W drugim dniu festiwalu Romowie byli bardziej otwarci i przyjaźni. Nasz pobyt na festiwalu odbił się szerokim echem w środowisku romskim. Już w sierpniu dostaliśmy zaproszenie do Krakowa. Urząd Miasta Krakowa zorganizował trzydniowy Festiwal Kultury Romów na Krakowskich Błoniach. To właśnie tam po raz pierwszy prezentowana była kolekcja strojów scenicznych. Nie były to stroje tak bogate jak w tej chwili są w naszej ofercie, ale moda sceniczna też ma swoje prawa. Wystawa i kiermasz cieszyły się również ogromnym zainteresowaniem, zarówno Romów, jak i Polaków. Ludzie oglądali wystawę i nie kryli zachwytu. Do naszego stolika podeszła starsza pani - miała w oczach łzy...Pogratulowała mi i podziękowała.

-Za co mi Pani dziękuje? - zapytałam

-Za wspomnienia. Dla mnie to nie tylko wystawa strojów. Jak weszłam do namiotu, poczułam się jak za dawnych lat. Powróciły wspomnienia z dzieciństwa. Ja pamiętam tabory cygańskie, zabawy przy ognisku... Jako jedna z niewielu dziewczyn miałam przyjaciół wśród Romów - taborowych Romów. Zawsze byłam zakochana w ich kulturze. Dziś, dzięki Pani to wszystko powróciło i za to właśnie Pani dziękuje.

Wzruszyła mnie ta wypowiedź i ta starsza Pani ze łzami w oczach. To cudowne uczucie jeżeli swoją pracą można komuś sprawić taką radość.

Było to dla nas nowe doświadczenie. Otwierając Studio Mody Romskiej podchodziłam do sprawy bardzo komercyjnie. Nie przypuszczałam że są osoby, w których moja praca wzbudzi emocje, wspomnienia i żal za minionym czasem taborów. To cudowne...

Przy okazji naszych wyjazdów poznajemy wielu ciekawych ludzi, nie tylko artystów, ale zwykłych ludzi zakochanych w kul-



turze romskiej, np. poznaliśmy małżeństwo z Kielc, które każdego roku jest na prawie wszystkich imprezach, festiwalach i piknikach romskich. Zdziwiona ich obecnością w różnych zakątkach Polski zaczęłam z nimi rozmawiać. Okazało się że oboje biorą urlop w sezonie festiwalu. Wsiadają do samochodu i wędrują szlakiem romskich imprez. Tak właśnie spędzają urlop. Nie wczasy, nie wycieczki. Najlepiej odpoczywają przy muzyce romskiej. Oryginalny sposób wypoczynku.

Festiwal w Krakowie miał specyficzny urok, ale to chyba miejsce - Krakowskie Błonia - jak również starania organizatorów w dużym stopniu przyczyniły się do tego. Pogoda dopisywała, więc tłoczno robiło się na Błoniach już od 12 00, mimo że koncerty zaczynały się o 18 00.

Dało mi to możliwość zaobserwowania prawdziwej natury Romów. Siadali na trawie, rozmawiali, śpiewali - a jak śpiewali -to tańczyli. Tam gdzie jest muzyka Romowie tańczą i śpiewają i nie potrzebne im są światła sceny ani instrumenty. Wystarczą klaszczące dłonie, donośne głosy i gorące serca. Miło było patrzeć, jak Romowie wciągają do



zabawy Polaków. To bardzo otwarci ludzie i rozmowni - jeśli jest ktoś, kto chce ich słuchać. I tak przez trzy dni Romowie bawili się od południa, a późnym popołudniem-kiedy zaczynały się koncerty- zabawa sięgała gwiazd. Potrawy romskiej kuchni uzupełniały ogólny charakter imprezy. Nasz pobyt w Krakowie zaowocował zamówieniem strojów dla zespołu La Roma, działającego przy Stowarzyszeniu Kobiet Romskich. Stroje które zaprojektowałam dla zespołu zyskały pełną aprobatę tancerek. Były zachwycone - bo piękny strój natychmiast zmienia wizerunek zespołu.

Stroje sceniczne według moich projektów stały się rozpoznawalne, a to znaczy że mają swój indywidualny charakter.

PATRYCJA

Tancerka zespołu Don Wasyl & Cygańskie Gwiazdy. Jedna z najlepszych tancerek romskich. Każdy jej występ jest swoistym przedstawieniem, dopracowany w najdrobniejszych szczegółach, pełen ekspresji i wdzięku. Jest jedna z niewielu tancerek romskich, która posiada zdolność stepowania. Wdźwięk i harmonia - cóż więcej można powiedzieć...

Stroje projektowane i szyte dla Patrycji są również

Najbardziej znani Romowie w Polsce zainteresowali się moimi strojami - nie tylko scenicznymi. Miałam okazję projektować stroje dla Don Wasyla i jego rodziny - żony Marii, wnuczki Princeski, Wasyla Juniora, Elzy. Również niektóre tancerki z zespołu Don Wasyla tańczą w sukniach Studia Mody Romskiej.

Postaram się przybliżyć sylwetki tancerek i artystów romskich. Strój sceniczny jest nieodzownym elementem ogólnego wizerunku artysty.



jest wielką przyjemnością, ale dopiero w momencie występu sukienki nabierają życia. To ogromna przyjemność i wielka satysfakcja oglądać Patrycję na scenie. W jej tańcu każda falbana, każdy cekin żyje swoim własnym życiem, a jednocześnie cudownie wszystko współgra ze sobą tworząc niesamowite wrażenie. To umiejętności taneczne Patrycji sprawiają, że suknie które prezentuje na scenie wyglądają jak kolorowe motyle, jak bajkowe ptaki, jak kawałki tęczy na niebie...

Jestem dumna i szczęśliwa mogąc tworzyć dla tak cudownej osoby. Mam nadzieje że jeszcze nie raz będzie mi dane projektować dla Patrycji, a każda następna suknia będzie piękniejsza od poprzedniej.



szczególne. Lekkie, zwiewne, bardzo szerokie, w 100% przystosowane do jej potrzeb tanecznych. Perfekcyjnie wyważone falbany i ogólny wygląd sukienek jest w pełni prezentowany przy popisach tanecznych. Projektowanie dla Patrycji



Przypominamy, że z Panią Wandą Rutowicz można się skontaktować pod adresem:

Studio Mody Romskiej Wandy Rutowicz

ul. Dolna 22a

Konstantynów Łódzki

e-mail: wandar@op.pl

Wszystkich chętnych zapraszamy na stronę www.cyganskitafor.republika.pl. Znajdziecie tam Państwo stroje prezentowane w naszej gazecie.



KUCHNIA



Sałatka z serem feta

Nadchodzi długie i upalne lato. Czas zmienić nawyki żywieniowe i wprowadzić do swojego menu nieco lżejsze dania. Lato to taka pora, która eksploduje bogactwem warzyw i owoców. Warto zwrócić na nie teraz szczególną uwagę, gdyż są one łatwo dostępne, a i cena nie szokuje tak jak w okresie zimowym. Spieszmy się zatem i wykorzystujmy je w kuchni, aby cieszyć się witalnością i zdrowiem.

W tym numerze mogą Państwo zobaczyć, jak przygotować pyszną i lekką sałatkę z serem feta. Autorką tej propozycji jest nasza redakcyjna koleżanka, Magdalena Baran.

Składniki:

- 1 opakowanie sera feta (250g)
- 1 papryka czerwona
- 1 papryka żółta
- 1 ogórek
- 2 pomidory
- pół główki sałaty
- pół główki kapusty pekińskiej
- 1 torebka sosu vinegre (sos można kupić w każdym sklepie spożywczym)



1. Ogórka, pomidora i paprykę kroimy w kostkę. kapuste pekińską i sałatę kroimy w paseczki. Wszystko przekładamy do salaterki i delikatnie mieszamy.





2. Ser feta również kroimy w kostkę, następnie dodajemy do sałatki. Całość ostrożnie mieszamy, uważając żeby ser się nie rozpadł.



3. Sos przygotowujemy zgodnie z przepisem na opakowaniu. Polewamy nim sałatkę, wszystko razem mieszamy. Sałatkę odstawiamy na godzinę do lodówki, aby składniki się przegryzły.

Sałátka stanowi doskonałą alternatywę na każde letnie przyjęcie i nie tylko. Wygląda bardzo apetycznie i z pewnością zadowoli podniebienie niejednego smakosza.



GŁUPIEC - pierwsza romska opera

"Bahtalo dziejs"

...to powitanie a zarazem życzenie dobrego i szczęśliwego nadchodzącego dnia.

Kultura Cygańska tak nakazuje witać przechodnia, witamy się też pozdrowieniem przywołując Boga (aś Deiwlesa) tak też żegnamy się. Cała kultura Narodu Cygańskiego jest czystym odzwierciedleniem kultury Biblijnego słowa, sposoby prowadzonego kultu są przejawem przynależności do ludów z księgi Biblii. Jezus Chrystus umiłowany syn Boga prawdziwego i jedyne go poprzez Ducha Świętego otrzymanego od swojego Ojca stał się człowiekiem dla naszego zbawienia w swej niezasłużonej Dobroci i łasce. Umiłowany nasz Pan i Król nowej ziemi gdy powtórnie przyjdzie na świat i dokona Objawienia, wszystko stanie się jasne i zrozumiałe dla wszystkich. To Jehowa - Zastępów w swej życzliwej lojalności wskazał Szawłowi z Tarcu i nakazał odwrócić się mu od "tkwienia w błędzie" i poprzez Chrystusa Jezusa Pana naszego wskazał "lojalność i oddanie" na Drogę Światła Prawdy. By mocą Ducha Bożego niósł owe słowo z lekkością piórka gołębiczy jako szafarz Słowa Prawdy. Paweł wierny sługa Jezusa Chrystusa, Apostoł, umiłowany brat Piotra i ówczesnych Apostołów oraz wszystkich zborów Bożych, usługujących w niesieniu słowa do ludów i Narodów wskazywał w swoich listach na istotę grzechu śmiertelnego oraz występków jako ciemnię w ciemnościach tego świata rzeczy, usilnie błagał i namawiał tak tych którzy uwierzyli w objawienie najświeższej świętości prawdy jak i tych którzy pozostawali w niezrozumieniu istoty „pala – męki”. To do Narodów i Ludów wysłał go Bóg przez Chrystusa by słowo było słyszane wśród nich.

Mój Naród ościennym się ostał
A bratem mu był Kheldelara
Jego synom przechodniem był postrzał
Wołano nań Lovara

Nie piszę tego by uprawiać dysputę a jedynie przypominać o słowie Bożym, wszystkim tym którzy tak bardzo zacięcie i z przekorą chcą stać się z dnia na dzień mędrcami tego świata, jakby zapomnieli że Mądrość Boża jest ponad mądrością człowieka.

Asymilacja Narodu Cygańskiego postępuje z do tych czas niesłyszana aprobatą przejawy jej są widoczne niemal że na każdym kroku. Naród Cygański przestaje istnieć!!! chyli się ku dołowi swojego istnienia na planecie ziemia. Szeroka fala rozdawnictwa materii za sprawą łaski Wielkich tego świata jest w istocie niczym ważnym, dotyczy tylko wyznaczonych w układach pozycji bardziej lub mniej scalonych. Po drugiej wojnie światowej, gdy jeszcze słyszymy pieśni - płaczu - holokaustu, Cygan nie miał szans schować się w szczeliny tego świata, by jako niewidoczny maszynie pieniądza pozostać wolnym krukiem. Globalia nie przeoczyła tym razem! Wstąp do szeregu! i idź na wojnę! pewno usłyszysz nie jeden mój rodak i bij się jak każe świat w imię Religii, patryjotyzmu, zawiści i ducha tego świata rzeczy

Proszę sobie wyobrazić że świat odpłynął na lichej łajbie



Chciało by się rzec słowami poety. Poprosić o muzykę i zatańczyć kręcąc koło swoim ciałem, poczuć fale pod stopami jak czynił to Chrystus, być wolnym! dokładnie ze słowami Apostoła Pawła zrozumieć głębokość i szerokość, poczuć się na drodze zrozumienia. Miłować wroga i darować winy, dziękczynność składać Bogu Jehowie. Modlić się do prawdziwego Boga przez Jezusa Chrystusa Jego Syna Umiłowanego i jedno rodzonego, odkupiciela naszych grzechów gdyż obficie niezasłużona jest dobroć w miłości Pana naszego Króla nowej ziemi który „wstąpi by zstąpić” ukazując nam Tajemnicę - Objawienie.

Wierzę mocno że Naród mój doczeka tej chwili, bo nie sądzę by Jehowa Zasepów zechciał nas wtopić w jakiś słowiański lud pełen nauk mądrości człowieka, nie sądzę! i jestem pełen wiary w Boga Prawdziwego.

Bo czyż pozwoliłeś memu ludowi dotrzeć do tej pory tylko po to by tuż przed Armagedonem zniszczyć krew tak czystą?

Boże zastępów spraw byśmy jako dzieci twoje przyjęli Słowo Prawdy do naszych ciał i stali się członkami ciała Jezusa Chrystusa by twoja wola była naszą, w pokorze dzięki ci składamy za każdy dzień naszego życia.

„Głupiec ” jest Operą Narodu – Lovara.

Napisałem go z myślą, opartym będąc o kod mądrości Bożej, wskazując na istotę ludu

Bożego – Duchowego Izraela. Płacząc w pokorze po przez modlitwę do Boga

przez Jego syna Jezusa Chrystusa.

„Głupiec” jest odwrotnością tego świata rzeczy, zupełnym zaprzeczeniem mądrości człowieka podążającego ku przepaści Szeolu. Nawołuje i błaga, płacze w swoich pieś-

niach, powodowany Nadzieją i Wiarą w Miłości rzezonego słowa unosi w modlitwie żale i skutki a wszystko to w zapachu pieśni żałobnej (Mulatousza).

Ukazuje rany Narodu zagubionego w ciemnościach, przywołuje do przyjęcia poprzez mózg i serce

Wiarę – Nadzieję – Miłość, by głębią swej wolności za sprawą Boga Prawdziwego jego niezasażonej dla nas dobroci przywołać nas i powołać jak obiecał przez swych proroków oraz swojego Syna Jezusa Chrystusa.

O gdyby! zrozumieć z pod kałamarza
Jak szaman zrozumiał ich kropkę
Jak z dawien dawna Piersiach - Ołtarza
Trochę po troszkę.

ODA

...I świat pomyślał o Tobie
w swoim logikum Cię szeregując
gdy gnat zaraz i tuż przy Twojej głowie
patrzysz jak to ominąć
zagarniasz myśli wydając rozkazy
intuicja i krew się kołomyją
już wiesz że tu, wśród tej zarazy
nie pozostaniesz!
nawet gdy dzieci Cię zasmucą!
Przechodniem będąc w każdym słowie
Raz się żegnając, to wzrokiem tuzząc
gdy potwierdzając!
Nic tu po Tobie!
Tym mocniej trzymasz ze swoją duszą.

Nagle twe dziecię wybiega z kółka
i rozpaczliwie chwytą za poręcz
Jakby na zewnątrz zbyt mała półka
Podnosisz larum!
Krzyżąc na Oręż!
Ruszasz do Błogin unosząc rękę
Myślami które są Ci nadrzędne
Dźwigając w karku ponętną udrekę
Sprzeczności kultów są Ci obojętne.

NADSZEDŁ DZIEŃ... CZARNY DZIEŃ
ŚWITEM ZAŁOPOTAŁ...

BO TY I JA

Tak! my we dwoje
- TO MY - TO MY - TO MY -

Tysiące lat płynącej w Tobie krwi
i wielkość busz - mena pouczeń
Milionami szat co wiekami tkwi
I Ty!
Jako ich mały uczeń

I to wszystko co w oku rozpełźnie
wielkich kraciastych zawieruszeń
Wszystkich wojen!
które nie dotyczą Cię!
i ciepłych zimnem tchnionych wzruszeń.

Tylko jeszcze Matka
Swym altruizmem się zasłania

przypominając miłości osłonę
Gdy krew coraz jaśniejsza!
i notorycznie wyczerpywana!
SI TE LES SAMA!
Tak jak Ja!... Muszę!

ODA - Worba karing Tume!
I Luma ci bisterdas pra tu
Ando logikum peste siuttas'tu
Dik e puszkenca ando szejro las'tu
Zumaf te bijris trobuj fuga des'tu!

Opre les e gindura taj cypis sar naj konik
Mejk le – la - tu o rad, peskir'ren zouf'ura
Zianes ke prykaza ci asiol'a tusa...dik!
Mej'wi e'siawoura te meklanas!
Pocis...!

Awilan te des intrego'nen o'dziejs
mejk o'ciajo pillan
aba lan te les'tu
Mejk worbasa puślan aba te zianes
chuciles zurales ando maszkar des'tu...
Dik! ciri Siej'ouri naszel andaj routa
taj zurales hucil Dik! Te na peres!
Sar po awri dino cygno'uri fizouwa
opre les te cypis Manuszen kares...!

Nasztes ando „Lasio“ opre les cio - was
e gindura tuke akanik maj - bare
Mejk opre te les - tu, anda koura das!
Sa awer'en gazien ci te na dikes
ci te les len Ciacies...

AWILAS O'DZIEJS... KHALO DZIEJS
KORAN DETEHARA...

KE TU TAJ O'ME

A'ME - DUI – ŻIEINE

AME - AME - AME

Ezera bersz so folij anda tute
taj pułro wejsz so mindik garadas - tu
Berszenca lan cie kirpy pala tute
kadej kerdan sar o'trsjo siciardas - tu...
Intrygi Haborouw'a so szoha nas Cire
e szudre - tacima'tura
so rowel sar wi me
Ando maszkar asilas!
Briga e Wundzi'enca
mejk kado nacilas ci sam wurdon'enca

FERI CIRI MAMA

PESKE KHALIMOSA SIARAWEL'PE...

SAR O'RAD PHARNILAS

O'DUMO PHARNILO

MINDIK LE TU SAMA

KE O'RAD BOLDEL'PE

...TE NA ROWES SZOHA sar me o'Dillo!!!

*Edward Kolompart
EDI*

Związek Romów Polskich

